Nr. 20. Lwów, dnia 16. maja 1913. Rok XLVI. Tom LXXXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI wraz z przesyłką pocztową: W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K. W Rosyi rocznie 10 rubli sr. W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk. Dla członkow Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony. Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BRONISŁAW JANOWSKI BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD. LWÓW, ULICA LINDEGO 6.

PISOWNIA WEDLE UCHWAŁ KOMISJI JĘZYKOWEJ ZJAZDU REJOWSKIEGO.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej. Ogłoszenia przyjmuje: ADMINISTRACJA „ROLNIKA“. Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się. Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Dr. JERZY RAWITA GAWROŃSKI.

Wysokość kapitału obrotowego w gospodarstwie rolnym w stosunku do jednostki obszaru.

Gdyby kto potrafił rozwiązać kwestję, o której mam zamiar pisać, i gdyby potrafił dać jasną a pewną i stanowczą odpowiedź na pytanie w kwestji tej zawarte, byłby ten fakt niezmiernie ważny z punktu widzenia zarówno administracji jak ekonomji rolniczej. Niestety jednak, kwestja nasza jest poprostu niemożliwa do zupełnego rozwiązania. Bo najpierw stosunki klimatyczne (opady atmosferyczne, wiatry), wysokość położenia nad poziomem morza, ukształtowanie poziomu, ilość, rodzaj i stan środków komunikacyjnych, naturalna urodzajność ziemi, pracowitość mieszkańców, ich stopień kultury, położenie ekonomiczne i mnóstwo innych czynników wpływa na to, że gospodarstwo rolne nie tylko w różnych częściach świata, ale nawet w samej Europie wykazuje nieprawdopodobnie wielkie różnice co do intensywności; a następnie, jeśli kwestję naszą ograniczymy nawet na niedużą stosunkowo przestrzeń ziemi, to zupełnie inaczej przedstawia się ona w majątkach o wielkim obszarze gruntu, a inaczej w małych posiadłościach włościańskich. Z góry więc trzeba zrezygnować z wszechstronnej i powszechnie obowiązującej, wszędzie dającej się zastosować odpowiedzi na nasze pytanie, jako z rzeczy nie dającej się nawet pomyśleć; musimy się ograniczyć do niewielkiej przestrzeni ziemi, dla której odpowiedź ta będzie miała znaczenie, i do jednego tylko typu gospodarstw: wielkiego, średniego lub małego.

Na ziemiach polskich najbardziej intensywnymi, najbardziej nakładowymi są gospodarstwa w Księstwie Poznańskim, zarówno tak zwane „*dominia*“, odpowiadające co do wielkości naszym gospodarstwom średnim, — jak ogromne gospodarstwa majoratowe, jak wreszcie drobne gospodarstwa włościańskie. Królestwo Polskie wykazuje w zakresie gospodarstw dworskich wielką nierówność: obok bardzo intensywnie prowadzonych majątków na zachodzie można tam spotkać i w przeważającej mierze się spotyka posiadłości zagospodarowane w bardzo nawet prymitywnie ekstensywny sposób; gospodarstwa zaś włościańskie są *par excellence* ekstensywne. Co do Galicji zaś, to powiedzieć można, że trzyma się ona *aureae mediocritatis*: nie przychyla się ani na prawo ani na lewo, trzyma się środka. Spotyka się tu wprawdzie wpośród gospodarstw folwarcznych majątki zagospodarowane z wielkim nakładem kapitału, wiedzy i pracy, spotyka się także majątki upadające wprost z przyczyny braku tych trzech czynników, ale biorąc średnio, gospodarstwa folwarczne galicyjskie prowadzone są z niewielką ilością kapitału. Włościańskie, gospodarstwa w Galicji zachodniej stoją wyżej od takich samych gospodarstw w Galicji wschodniej — tu wchodzi w grę odmienny charakter chłopa polskiego i ruskiego, większa pracowitość, gospodarność i kultura polskiego chłopa; w ostatnich latach naogół podniósł się nieco i wciąż się podnosi poziom tych gospodarstw, — stoją one jeszcze jednak bardzo, bardzo nizko.

Z tych kilku słów wynika, że gdyby kto chciał zbadać wysokość koniecznego kapitału obrotowego na samych tylko polskich ziemiach, to nawet i to zadanie byłoby dla niego niemożliwe do wypełnienia. Trzeba więc wybrać jedną tylko część tych ziemi i jeden tylko typ gospodarstw: wielki lub mały. Chcę mówić o Galicji; i tu jednak zachodzi znowu trudność. Zupełnie inne są stosunki panujące w Galicji zachodniej, a inne panujące naprzykład na Podolu. Wiosna na Podolu w stosunku do okolic Krakowa rozpoczyna się średnio o 15 dni później; robotnicze stosunki są zupełnie odmienne, równie jak średnia ilość opadów atmosferycznych w roku; ukształtowanie poziomu, ilość dróg i kolei, gatunek, zasobność i urodzajność gleby są absolutnie różne, — jakże więc możnaby traktować na równi tak odmienne okolice? Niemożliwe; trzeba wybrać jakąś ograniczoną przestrzeń ziemi, jakąś niewielką część Galicji, mającą stosunki, o jakich mówi-

łem przed chwilą, mniej więcej jednakowe, i o tej tylko części mówić, traktując ją monograficznie. Wybrałem w tym celu okolice Przemyśla z przyczyn, które wymienię niżej. A jeśli chodzi o typ gospodarstwa, to będzie tu mowa o średnim gospodarstwie folwarcznym. W ogólności gospodarstwo włościańskie wymaga znacznie mniejszego kapitału obrotowego w stosunku do gospodarstwa folwarcznego. Chłop wkłada w gospodarstwo zarówno swą pracę umysłową, jak fizyczną, i pracując fizycznie na roli, pracuje on równocześnie umysłowo dla dobra swojego gospodarstwa. Gdyby chłop układał bilans gospodarstwa swego w końcu roku, wypadłoby mu odliczyć pewną część przychodu brutto wzamian za swą pracę umysłową i fizyczną; kierownik zaś folwarku odlicza tylko wynagrodzenie za swą pracę umysłową. Wprawdzie kierownik folwarku pracuje także fizycznie, ale jego praca fizyczna polega na doglądaniu gospodarstwa, nie jest zaś pracą bezpośrednio na roli. Chłop nie potrzebuje gotówki, aby nająć sobie robotnika fizycznego na swe miejsce; właściciel czy dzierżawca folwarku potrzebuje tej gotówki, bo praca umysłowa około prowadzenia gospodarstwa zajmuje mu cały jego czas i on nie ma już czasu na pracę fizyczną w znaczeniu ścisłym, to znaczy na orkę, młockę i tak dalej. Zresztą jeśli chłop ma 5 morgów gruntu i obrabia swoje pole sam, a właściciel folwarku ma 500 morgów, to właściciel folwarku musiałby pracować fizycznie za 5 chłopów; otóż tych 5-ciu chłopów dziennie musi sobie nająć, musi mieć o tyle więcej gotówki na prowadzenie gospodarstwa niż chłop. To jest przyczyna, dla której kapitał obrotowy w gospodarstwie chłopskim, choćby ono nawet równie intensywnie prowadzone było jak folwarczne, zawsze jest i będzie stosunkowo mniejszy niż kapitał obrotowy w gospodarstwie folwarcznym. My będziemy mówili o kapitale obrotowym, potrzebnym do objęcia i prowadzenia średniego gospodarstwa folwarcznego.

Chciałbym po tych uwagach ogólnych przejść do tematu właściwego, ale muszę się jeszcze wstrzymać chwilę i wyjaśnić sprawę: co nazywam „kapitałem obrotowym".

Różne są w nauce ekonomji społecznej poglądy na pojęcie kapitału obrotowego; wypada mi jednak pominąć subtelne dystynkcje, polegające na odróżnieniu kapitałów: nieruchomego i ruchomego, stałego albo zakładowego, względnie stałego, obrotowego, nakładowego, — na odróżnieniu stanowiska: społecznego i indywidualnego i tak dalej. Trzeba po prostu powiedzieć, że kapitałem stałym (zakładowym) w gospodarstwie jest ziemia i to, co jest z ziemią nierozdzielnie związane, więc budynki, dreny, melioracje wodne i inne trwałe urządzenia gospodarcze, kapitałem zaś obrotowym są wszystkie urządzenia gospodarcze mniej trwałe, więc inwentarz żywy i martwy, narzędzia i przyrządy, a wreszcie kapitał płynny — gotówka [1]). Zatym mówiąc o „kapitale obrotowym", będziemy właściwie mówili o ilości pieniędzy, z jaką rolnik musi przystępować do gospodarstwa, aby z tych pieniędzy mógł nabyć „mniej trwałe urządzenie gospodarcze", przedewszystkim inwentarze, i aby część ich mógł zostawić na prowadzenie gospodarstwa przez rok [2]). W ciągu roku kapitał gotówkowy się obróci i powróci do gospodarza; inwentarze i inne urządzenia stracą na wartości tyle, ile rolnik odliczyć powinien na ich amortyzację i uzupełnienie, więc po roku sytuacja będzie ta sama. Co najwięcej w roku nieurodzaju lub klęsk gospodarczych uszczupli się rezerwa kapitału obrotowego, jaką rolnik przezorny zawsze mieć powinien bądź w gotówce, bądź w postaci zapewnio-

---

[1]) Sprawa odróżnienia poszczególnych rodzajów kapitału jest sporna w nauce ekonomji społecznej. Również pogląd na kapitał obrotowy w powyższym pojęciu nie jest ustalony. Myślę jednak, że sprawa ta zasługuje na odrębne traktowanie, więc jej tu nie wyjaśniam, a poprzestaję tylko na kategorycznym przedstawieniu swojego poglądu.

[2]) Tu się znowu nasuwa odróżnienie kapitału „względnie stałego", reprezentowanego przez inwentarze względnie ich wartość, i „obrotowego" w ścisłym znaczeniu czyli „ruchomego", t. j. kapitału w gotówce i naturaliach, potrzebnego do wynagrodzenia robotników i służby, do zakupna paszy i nasion, do opłacenia premji asekuracyjnych, konserwacji budynków i t. d. Tej różnicy jednak nie uwzględnię, ale mówiąc o kapitale obrotowym, będę mówił o obu powyższych pojęciach razem.

„Współdziałać czy zastąpić".

W sprawie fachowego rolniczego wykształcenia kobiet.

II.

Przypatrzmy się teraz, jak nam niewiasty, które — jak ze słów „jednej z wielu" nas na naszych stanowiskach zastąpić pragną, — spełniają własne obowiązki t. j. te, które im jako żonom ziemianina i matkom przyszłych pokoleń polskich ziemian przypadły w udziale, i czy umieją córki swoje wychowywać na pożyteczne ziemianki.

O ile chodzi o idealną stro ę tych obowiązków (żony i matki), przyznać trzeba większości pań polskich, że umieją chlubnie spełniać swe zadanie. Umiecie przechować i wszczepiać w młodsze pokolenie ducha patrjotyzmu, wiarę w lepszą przyszłość, zapał do walki o tę lepszą przyszłość. Waszą to w wielkiej części jest zasługą że ród męski zaabsorbowany walką o by t materjalny walką społeczną, walkami politycznymi, broni się przed zwątpieniem.

Dawne zalety narodu naszego: polot i zapał dla celów szlachetnych (niestety czysto słomiany ogień), patrjotyzm, ofiarność (często nad możność nawet), zdolność do poświęceń, rozmach polskiej fantazji w najlepszym tego słowa znaczeniu, przechowały się najdłużej w kobiecie polskiej, która została idealistką, niestety jednak i dawnych polskich wad jej najtrudniej się pozbyć, t. j. braku ścisłości i akuratności w codziennych zajęciach, braku konsekwencji, stanowczości i tej pewnej dozy energji, której i niewiasta potrzebuje w swoim, t. zw. kobiecym gospodarstwie.

Stąd wynika brak zmysłu i dostatecznego zamiłowania do czystości i porządku w domu i nieumiejętność wyszkolenia służby i wyręczycieli.

Swego czasu najeździłem się dużo po kraju wskutek różnorodnych mych obowiązków zawodowych i społecznych, znam więc bardzo dużo dworów wiejskich nie tylko z opowiadań, ale i z własnych obserwacji, a interesuję się tymi stosunkami może specjalnie dlatego, że odbywszy studja uniwersyteckie w Niemczech, miewałem w mych podróżach po kraju tym więcej okazji do porównywania naszych stosunków z tamtejszymi. Tam osoby z t. zw. najlepszych rodzin, utrzymują pensjonaty, a córki domu pomagają matce w gospodarstwie i nie wstydzą się osobiście doglądać sprzątania i wszelkich porządków domowych. U nas na wsi, jak pisze sama czcigodna autorka artykułu, na który jej odpowiedzieć się ośmielam, panny bębnią na fortepianie i czekają na „wybawcę" z panieńskiego stanu zamiast doglądać drobiu, nierogacizny, ogrodu, doglądać porządków w całym domu. O ile postęp w gospodarstwie rolnym i to dość szybki w kraju jest widoczny, coraz więcej jest dobrych gospodarzy we właściwym tego słowa znaczeniu, — o tyle dobrych gospodyń nie tylko nie przybywa, ale poprostu należy ten okaz coraz bardziej do tradycji. Słyszeliśmy, że nasze babki bywały nimi, ale dziś nader rzadko je spotykamy.

Bo nie jest jeszcze cechą dobrego gospodarstwa kobiecego podać swym gościom ślicznie utuczonego indyka lub pantarkę, doskonałe nowalje z jarzyn o 2 tygodnie wcześniej od sąsiadki, znakomite masło lub śmietankę do

nego kredytu krótkoterminowego, — ale rezerwa ta się uzupełni w roku urodzajnym.

Mamy zatym obliczyć ilość kapitału, z jakim gospodarz na średnim folwarku w okolicy Przemyśla musi przystępować do gospodarstwa Wybrałem okolicę Przemyśla najpierw dlatego, że klimat, położenie, ilość opadów atmosferycznych, komunikacje, intensywność gospodarstwa — wszystko to jest średnie w Galicji, ani za dobre, ani zanadto złe; a następnie dlatego, że mając powyższą okoliczność na oku, zebrałem daty odnoszące się do pięciu majątków w tej okolicy. Daty owe pochodzą z roku gospodarczego 1910/11, a mieszczą się w wykazach, sporządzanych przez członków przemyskiego Kółka Ziemian dla wyrobienia sobie dokładnego poglądu na dane gospodarstwo. Są to więc do pewnego stopnia oficjalne daty. Jeden z owych majątków leży wprawdzie tuż pod samym Przemyślem, a nadto ma niezwykle urodzajne role, dzięki położeniu ich nad Sanem, więc nie zawsze będę mógł korzystać z dat odnoszących się do tego majątku; ale reszta majątków są to typowe gospodarstwa w tej okolicy. Na takiej więc podstawie oprzemy swe obliczenia.

Musimy dla łatwego orjentowania się utworzyć sobie przykładowe, typowe gospodarstwo w tej okolicy, obdarzone wszystkimi cechami typowymi. Musimy więc przyjąć, że to nasze „idealne“ gospodarstwo ma taki sam % łąk i roli, taką samą ilość bydła, koni, inwentarza martwego, że sieje się tam takie same zboże, używa takich samych nawozów — jak w innych gospodarstwach, służących nam za podstawę obliczeń, a nazwanych literami: A, B, C, D, E. Przyjmujemy zatym, że to „idealne“ gospodarstwo ma obszaru 260 ha = 455 morgów. Co się zaś tyczy stosunku procentowego roli do łąk, to

			roli	łąk
majątek	A	obejmuje	80·5%	19·5%
„	B	„	75·7%	24·3%
„	C	„	83·4%	16·6%
„	D	„	83·6%	16·4%
„	E	„	78·5%	21·5%
		średnio	80%	20%

Przyjmiemy więc, że i nasz majątek obejmuje

roli ornej	80%	= 210 ha	= 367 morgów
łąk	20%	= 50 ha	= 88 morgów
razem	100%	= 260 ha	= 455 morgów.

Dla obliczenia kapitału, z jakim gospodarz naszego folwarku musi do gospodarstwa przystępować, trzeba obliczyć: 1) ilość inwentarza żywego i martwego, jego wartość i wysokość sumy, którą corocznie należy odliczać na amortyzację inwentarzy; 2) ilość i płace robotników i służby; 3) wartość dokupionej paszy treściwej i 4) wartość dokupionych nasion; 5) wartość dokupionych nawozów sztucznych; 6) wysokość premji asekuracyjnych i 7) koszt utrzymania budynków. — Przystąpię więc przedewszystkim do obliczenia ilości i wartości inwentarza żywego, opierając się na datach, o których wspomniałem wyżej.

Mówiąc o inwentarzu żywym, mam na myśli tylko konie i krowy. Wołów do roboty w okolicy Przemyśla nie używa się, owiec nie trzyma się wcale, zaś chlewni trzyma się niewiele i to w każdym gospodarstwie stosunkowo bardzo różną, a zawsze niewielką ilość tak, że chlewni z reguły nie można brać w rachubę; dlatego nie mówię o niej zupełnie. — Otóż ilość inwentarza żywego obliczyć można i należy wedle dwóch momentów kierujących: ilość koni według stopnia intensywności w zakresie uprawy roli, a ilość krów wedle stopnia intensywności w zakresie nawożenia roli obornikiem i wedle tego, czy gospodarstwo jest prowadzone w więcej lub mniej mlecznym kierunku. Przeważnie gospodarstwa w przemyskim nie są wybitnie mleczne; wyjątek stanowi tutaj majątek E, ale też mówiłem już, że na ten majątek nie zawsze będę się mógł powoływać.

Wypadnie mi zatym obliczyć przedewszystkim ilość obornika potrzebnego do naszego folwarku.

---

kawy, gdy tymczasem koszta produkcji tych specjałów przekraczają znacznie ich wartość, bo wskutek nieumiejętności lub wstrętu do rachowania lub wskutek braku dozoru i kontroli, ekspens mleka na dom z obory mężowskiej, ekspens pośladu ze spichrza przekraczają o 50 do 100 proc. rzeczywistą potrzebę; wartość jarzyn skonsumowanych łącznie ze sprzedanymi nie dorówna nigdy kosztom ich obróbki. Tego się nigdy nie wie, nie prowadzi się bowiem nigdy zapisków, dających możność podobnych obliczeń, gospodaruje się po omacku.

To też gospodarstwa kobiece prowadzone z rachunkiem należą do bardzo nielicznych wyjątków. Ale niestety do wyjątków jeszcze starszych należą dwory wiejskie, we wzorowej czystości utrzymane, a do tych nielicznych wyjątków należą, ze wstydem przyznać trzeba, wszystkie te, w którym panie domu są cudzoziemkami.

Charakterystyczne bowiem jest u dzisiejszych pań naszych, że prędzej zaniedbują obowiązki gospodarskie niż towarzyskie — i tę samą cechę nosi prawie każdy przeciętny dwór polski.

Pod tym względem ciekawe obserwacje porobił jeden z wyższych wojskowych, długie lata w kraju w różnych okolicach stacjonowany, z którym choć sam w wojsku nie służyłem, byłem w zażyłości i który przypomniał mi mimo woli śp. p. Podfilipskiego. Uwagi jego robione były zresztą bez złośliwości, gdyż był to człowiek cieszący się szczerą sympatją naszą, który też kraj nasz szczerze polubił.

„U was — mawiał — każdy prawie dwór wiejski ma olbrzymi salon mniej lub więcej sztucznie i pretensjonalnie, a rzadko gustownie i umiejętnie umeblowany, za to w żadnym prawie domu niema porządnej i czysto utrzymanej... wygódki. Salon bywa jako tako posprzątany — gościnny pokój tylko wówczas, gdy gość był od dawna zapowiedziany, — sień i kurytarze to najczęściej stajnia Augiasza, tak samo jak wszystkie gospodarskie domowe ubikacje, ile razy mi się kiedy zdarzyło przez nie przechodzić. Łóżka gościnne miewają zazwyczaj wygodne materace, ale jakże często pościel tylko odprasowana po ostatnim gościu – a pod łóżkiem tygodniami nie wymiatano. Pan domu, choć o jakie 20 lub więcej lat starszy od Ciebie, żegna Cię na ganku w zimie z gołą głową i ziębnie, aż się w saniach usadowisz, ale pani domu nie żenuje się podać gościowi śmietankę do kawy w nadbitym garnuszku, a ile osób siedzi przy stole, przed każdą stoi garnuszek lub imbryk innego stylu. U nas Niemców uchodziłoby to za lekceważenie.

Jeśli gość przyjechał w słotę i błoto — to z pewnością na płaszczu czy bundzie to samo błoto nazajutrz wywozi. A służby macie w domu co najmniej 2 lub 3 razy tyle, niż każdy dom niemiecki o tej samej ilości osób i na tej samej stopie prowadzony. Wasze panie są bardzo wykształcone, oczytane, pełne polotu, nadzwyczaj miłe w salonie, ale wstydzą się widocznie, czy też są za wygodne, by osobiście doglądnąć i skontrolować służbę i porządki domowe. Wskutek tego ta Wasza służba jest tak nieudolna, tak źle wyszkolona, taka niedbała, jej praca taka niewydatna, chociaż jako wojskowy doświadczyłem od lat szeregu, że Wasz materjał w ludziach nie jest gorszy od nie-

LEON STARKIEWICZ

W sprawie hodowli karakułów w Galicji.

III.

Łuka położona nad Dniestrem, posiada grunta suche i bardzo przepuszczalne, to też owce dzięki temu nigdy nie zapadają na motylicę i inne choroby owcze, które w nizinach powodują nieraz znaczny ubytek. Już po pięciu latach, po sprowadzeniu 100 jarek, byłem w możności oddać z przychowku 104 sztuk do c. k. Towarzystwa Gosp., a oprócz tego zakupiło jeszcze Towarzystwo Gosp. w następnym roku 20 sztuk. Stado zaś wzrosło do 134 sztuk mimo tego, że prawie wszystkie urodzone baranki były bite na futerka. W 6 lat po otrzymaniu 100 matek zbrakowałem odrazu 36 sztuk już bezzębnych prawie owiec i sprzedałem takowe po 30 kor. na mięso. Przez lat 7 zginęło ze sprowadzonych 100 owiec najwyżej 7 sztuk na różne choroby. Nadmienić tu muszę, że mimo grasującej przez dwa lata pryszczycy, którą bydło rogate przechodziło bardzo ciężko i parę sztuk odeszło, owce zupełnie były zdrowe i na pryszczycę nie chorowały. Również nigdy nie chorowały owce na tak powszechną u nich chorobę, jaką jest „kręcik“ (bąblowce tasiemca psiego w mózgu).

Ze sprzedaży skórek, wełny i braków osiągnięto od 100 owiec przysłanych dochód brutto 6.004·89. Za owce oddane do Towarzystwa, licząc minimalną cenę 40 kor., otrzymalibyśmy kwotę 4.000 kor., razem więc dały owce 10.000 kor., dodawszy do tego wartość przychowku 34 sztuk po 30 kor., otrzymamy okrągło licząc 11.000 kor., co wypadałoby rocznie 1.600 kor. dochodu od 100 owiec. Dochód ten przyniosły owce przy wydatku przeciętnym wełny po 2 kor. od sztuki i przy sprzedaży skórek od 8 do 16 kor. za sztukę. Jeżelibyśmy użyli czystej krwi baranów do pokrycia tych owiec, to dochód z pewnością podniósłby się dwukrotnie.

Z przyczyn powyżej naprowadzonych uważałbym za właściwy teren dla hodowli owiec karakułów w Galicji dolinę Dniestru z jej bocznymi jarami od Niżniowa aż do Okopów. W okolicy tej włościanie trzymają liczne stada owiec krajowych, pasąc je na ściankach dniestrowych i na ścianach dopływów Dniestru po obu stronach. Owiec krajowych nie doją tu wcale, trzymają je li tylko na wełnę, którą wyłącznie sami włościanie spotrzebowują dla siebie; również ze skór owczych wyrabiają na swoją potrzebę kożuchy.

Owce karakuły nie wymagają nadzwyczajnej pieczy i nie są wybredne w karmie. Od kwietnia aż do stycznia, a nawet i dłużej, cały dzień trzymałem je na pastwisku bez względu na pogodę i stan powietrza. Nieraz w śniegu na $^1/_4$ metra grubości i przy kilkustopniowym mrozie pasły się na bujnych oziminach, odgrzebując śnieg nogami. Zauważyć tu muszę, że na oziminach tak w zimie spasanych nie dostrzegłem żadnej potym szkody. Również w zimie pasły się w starej dębinie, gdzie wygrzebywały z pod śniegu żołędzie. Owce zimową porą dostawały *ad libitum* słomy, dwa razy na dzień zakładanej. Słoma ta po przebraniu lepszych cząstek przez owce, szła następnie jako ściółka pod świnie i bydło rogate. Prócz tego dostawały owce rano jeden ceber tryn sparzonych brahą na 20 sztuk i po 10 deka grysu pszennego. Przed koceniem i po wykoceniu przez czas 8-tygodniowy dostawały owce po 50 deka koniczyny i po 30 deka buraków. Młodzież nie dostawała parzonki, tylko koniczynę po 50 deka na sztukę i dowolną ilość słomy. Jagniętom, gdy tylko zaczęły brać się do jedzenia, dawano po 20 deka grochu i siana lub koniczyny, stosownie, ile mogły spożyć. Karma ta stała w osobnej klatce z drabin owczarskich zrobionej, dokąd jagnięta wchodziły swobodnie same i wychodziły, kiedy chciały. Dosyć było kilka sztuk starszych jagniąt wyłączyć do tej klatki, codzień, przez dni parę na godzinę, aby potym już same tam lazły i przyzwyczaiły resztę jagniąt do tego.

Sól kamienna w koszach drucianych stale wisiała w stajni. Woda dzięki zaprowadzonym wodociągom w każdym czasie była świeża w korytach. Ze wszystkich gatunków słomy najlepszą jest dla owiec słoma grochowa, fasolowa, pszenna i żytnia. W żytniej i pszennej pomimo najstaranniejszej młocki zawsze jest jakiś % ziarna, które owce

---

mieckiego. Tylko Wy, a specjalnie Wasze panie nie umiecie sobie ludzi wyrobić, bo Wam brak ścisłości i konsekwencji, a także stanowczości.

A przytym każdy dom polski robi wrażenie, że jest bardzo kosztownie prowadzony“.

Uwagi tego życzliwego cudzoziemca są niestety aż nadto prawdziwe — i mało widać postępu pod tym względem, gdyż za mało wpaja się w młode pokolenie zamiłowania do tych obowiązków, których wykonywanie bez kwestji nie jest zabawne, ale które należycie spełnione uprzyjemniają życie. Czystość i porządek ułatwia przy skromnych nawet środkach utrzymanie pewnego komfortu, a zamiłowanie do niego nie jest wadą, lecz chyba zaletą, jeśli w rozsądnych granicach zostaje. Trzeba jednak od dzieciństwa młodsze pokolenie do tego przyuczać. (Dziecko wiedzieć powinno, że jeśli pokój zaśmieci lub zabłoci, powinno samo za sobą posprzątać).

Znałem przed laty dom ludzi średnio zamożnych, tak wzorowo pod każdym względem prowadzony, że i Niemkom za wzór mógł służyć. Na każdym kroku znać było rękę, zapobiegliwość i osobisty dozór pani domu. We wszystkich gospodarskich ubikacjach, strychach, piwnicach, spiżarniach etc. miało być to samo, wszędzie ład i systematyczność — a jak od wtajemniczonych słyszałem, koszta utrzymania tego domu nie do uwierzenia nizkie. A jak mi opowiadają ci, co bywają u 4 córek tych państwa, z których każda wyszła za ziemianina, żadna w ślady matki nie poszła, lecz zachowuje dawne polskie niechwalebne tradycje poprzednio opisane, bo matka umiała dać dobry przykład, lecz nie umiała od córek dość wymagać pomocy, a mężowie ich zbyt są na te braki wyrozumiali.

Znałem także dom, w którym pani, żona wybitnego gospodarza, wiedziała na pamięć, gdzie jakie nawozy sztuczne posiane będą, ale kurz w domu nie był pościerany.

Mamy szkołę gospodarstwa kobiecego, w nich uczą palenia w piecu, czyszczenia lamp, prania, prasowania, gotowania, ale większa część absolwentek nie umie skonstatować ani służącemu wykazać, dlaczego lampa wydaje niemiłą woń, nie wie, jak w piecu palić, by najlepiej opał wyzyskać, nie wie, wiele wydać kucharzowi — nie potrafi się obchodzić z maszyną do prania i nie kupi tego tak pożytecznego, oszczędzającego czas, bieliznę i mydło sprzętu, bo to wymagałoby przez czas pewien osobistego dozoru i kontroli — a piorąc po dawnemu można zupełnie zdać się na praczkę.

W czasie wakacji zabawniej i milej z pewnością córki bawić, obwozić po sąsiedztwach — urządzać tylko majówki, wycieczki i t p., zapominając o tym, jak pożytecznie byłoby wykorzystać ten czas, by — o ile córki poza domem się kształcą, każdej wyznaczyć jakieś nietrudne gospodarskie zajęcie na czas wakacji — i wymagać ścisłego jego spełnienia, — jeśli wychowują się w domu, tym ła-

do jednego wyszukują, to też każdą słomę, zanim pójdzie na podściółkę, powinny owce wprzód przebrać. Najwięcej starania trzeba dołożyć w czasie, gdy owce zaczynają się kocić, to jest z końcem grudnia i w styczniu.

Szczególniej na owce pierwiastki baczyć, by nowo urodzone jagnię wraz z matką wsadzić zaraz do osobnej klatki, gdzie parę dni przebyć powinny. Pierwiastki często po okoceniu nie dbają o swoje jagnię i urodziwszy odchodzą nie troszcząc się o nie. Są i takie, które nie dają z razu ssać jagnięciu, trzeba je przez parę razy przytrzymać, by do tego przywykły. W żadnej owczarni nie powinno podczas kocenia brakować klatek na przetrzymanie parudniowe jagnięcia nowo urodzonego z matką. Klatki takie robi się z drabinek owczych na dwa metry długich, metr wysokich. Szerokość metrowa klatki jest zupełnie wystarczająca.

Jagnięta przeznaczone na bicie celem uzyskania futerka, powinno się zabijać wtedy, gdy widzimy, że włos jest na tyle wysoki, iż dalszy jego wzrost nie byłby pożądany. Niektóre jagnięta bić można zaraz po urodzeniu, inne w parę dni.

Dr. Adametz w swej pracy: *Das Karakulschaf und die Bedingungen der Zucht von Pelzschafen* wspomina, że termin bicia jagnięcia może przeciągnąć się do 8 dni. W praktyce postępowałem tak, że codzień przeglądałem nowourodzone baranki parudniowe poprzednio do bicia przeznaczone i takowe kazałem bić, gdy widziałem, że mają skórki odpowiednie. Wykluczoną jest rzeczą, aby zaszywanie jagnięcia w płótno mogło przynieść jakikolwiek pożytek. W literaturze niema o tym wzmianki, a z praktyki wiem, że jeżeli futerko przy urodzeniu okaże się złe, nic go już nie naprawi. Zepsuć dobrą skórkę tylko tym można, gdy się dopuści do tego, iż włos za wysoko wyrośnie i loki zaczną się rozkręcać. Powalanie gnojem, zanieczyszczenie odpadkami karmy niema tu znaczenia, gdyż przy wyprawie skórki moczone, czyszczone i farbowane wszystkie te zanieczyszczenia stracą. Według dra Adametza spotykamy w handlu dwa gatunki skórek karakułów. Jedne pod nazwą „Persanerów", drugie pod nazwą szeroko-ogonowych (Breitschwanzige); te drugie mają pochodzić z wyporków czyli jagniąt z łona matki wyjętych. U nas w handlu nie spotykałem się z tym odróżnieniem i mam wątpliwość, czy rzeczywiście z wyporków skórki są celowo produkowane; z praktyki wiem, że jagnięta wyjęte tuż przed urodzeniem z łona matek, miały włos za nizki, a skórki bardzo małe. Po wyprawie choć miały ładne boki, jednak z tych powodów nie mogły osiągnąć nawet tej ceny, jaką płacono za skórki normalnie uzyskane. Sądząc z tego, że wyporki mają być cenniejsze, należałoby jagnięta w tej chwili po urodzeniu zabijać, a jednakże z praktyki i z tego co dr. Adametz sam przytacza, wiemy, że nawet 8 dni trzeba czekać nieraz, aby skórka była do zdjęcia gotowa.

Skórki po zdjęciu z jagnięcia aż do samych kopytek z nóg i do samych nozdrzy z głowy, po oczyszczeniu dokładnym z mięsa i tłuszczu, wyciera się od strony mięsnej solą i grysem i rozpina się na ramach drewnianych. Rozpinanie na deskach jest złe, gdyż tamuje przystęp powietrza i mole łatwiej zagnieździć się mogą. Skórek zanadto naciągać nie trzeba, tylko baczyć, by brzegi nie zawijały się, bo mogą tam się zalęgnąć robaki lub skórka w tych miejscach gnije.

Suszyć w miejscu przewiewnym, nie na słońcu i nie na piecu. Baczną uwagę trzeba zwrócić na to, by do skórek nie dostały się myszy, które mogą wielką szkodę zrobić. Zatym zdjętych skórek nie trzeba długo trzymać na ramach, gdyż mole napewno je zjedzą. Gdy tylko wyschną, co w paru dniach następuje, zdjąć, starannie wytrzepać i schować w miejsce dla moli nieprzystępne. Do wyprawy posyłałem skórki do Lipska, do firmy Theodor Knische, Brülltherstrasse. Koszt wyprawy z posyłką pocztową tam i z powrotem wraz z cłem nie przenosił 1 kor. za sztukę. Dr. Adametz, którego list pisany do WP. prof. Malsburga został mi łaskawie przez tegoż do wiadomości udzielony, poleca firmę wiedeńską Schlamerdinger, Wien XIX. Muthgasse, Nr. 105. Z listu wspomnianego dowiaduję się niestety, że Rosja miała wydać zakaz eksportu owiec karakułów. Nie wiem jednak, czy to się tyczy tylko Buchary, czy też i Rosji europejskiej, gdyż w takim razie

---

twiej wyręczać się nimi w chwilach wolnych od nauk, kształcąc je tym samym praktycznie, a zarazem wyrabiać w nich pewną samodzielność.

Czy jednak widać postęp w tym kierunku? — Można by go się spodziewać, skoro powstały tak liczne koła Ziemianek — niestety jednak, jak dotychczas zaobserwować można było, idą one błędną drogą.

Słyszałem o kołach Ziemianek, w których zwiedzanie gospodarstw kobiecych zupełnie nie wchodzi w program, w niektórych od kilku lat funkcjonujących ani jednego gospodarstwa nie oglądano. W naszych Kółkach Ziemian główną treścią zjazdu jest lustracja i krytyka gospodarstwa, krytyka życzliwa i bezstronna, wzbudzenie ambicji, emulacja nader pożyteczna, – a choćby przed każdym takim zjazdem uporządkowanie folwarków i wszystkich ich zakamarków. A jakby to Wam się przydało, Szanowne Panie „Ziemianki"! Ale u Was wszystko zakrojone na wielki styl. Niektóre Koła zjeżdżają się z reguły w mieście, mówi się o pracy społecznej (b a r d z o chwalebne, tym więcej, że panie mają na nią więcej czasu od mężczyzn — i mają do niej przeważnie wiele bardzo zdolności, ale niech to nie będzie wyłączne) miewa się odczyty literackie (i to dobre, aby na wsi nie zardzewieć), ale praktycznego kierunku w nich niema i redukują się one poprostu do towarzyskich zebrań w poważniejszym tonie, które nie są bez wartości, chybiają jednak swego pierwotnego celu, wzajemnego kształcenia się w swym zawodzie.

Ale jak w dawnej Polsce był zawsze zbytek kandydatów na dowódzców i hetmanów, a brak karnych szeregowców, tak i dziś niewiastom nie wystarcza rola wyznaczona im przez Boga i Kościół: towarzyszki i p o m o c n i c y rodu męskiego, lecz domagają się równouprawnienia.

Wierzajcie mnie staremu, przezacne Panie (choć może nie należałoby się do tego przyznać, bo tacy u niewiast mniej znajdują posłuchu), że jeśli córki wasze wykształcicie praktycznie (na czym wykształcenie serca, umysłu i talentów ucierpieć zupełnie nie potrzebuje) — wpoicie w nie zrozumienie ich codziennych obowiązków i zamiłowanie do nich, odpadnie potrzeba kształcenia ich na „agronomów". Taka panna nie będzie się nudzić i nie będzie potrzebowała wybębniać sobie na fortepianie *epouseura*.

Słowem, jeśli potraficie córki wasze wychować na Ziemianki we właściwym znaczeniu i panny nasze przestaną być (jak niestety jeszcze ich większość) *un objet de luxe*, to i męska młodzież ziemiańska chętniejsza będzie do małżeństwa i przestanie liczyć posagi.

Jeden z wielu
(stary kawaler)

Galicja byłaby pozbawiona możności sprowadzania baranów pełnej krwi karakułów, a tym samym cała akcja rozpoczęta u nas z chowem karakułów musiałaby pójść na marne. Profesor Malsburg był tak uprzejmy, że na mą prośbę odniósł się do Dra Adametza z zapytaniem, czy by ze stada w Gross Enzensdorfie, z Buchary sprowadzonego, nie można kupić baranów dla Galicji. Dr. Adametz nie daje nadziei, aby to było możliwe, gdyż chce dążyć do pomnożenia owczarń w Austrji, aby zmonopolizować tę gałąź gospodarczą tamże, co wobec zakazu wywozu owiec karakułów z Rosji jest niestety wykonalne. Dziś już płacą Amerykanie do Texas po 1000 kor. za 1 i pół roczną parę owiec z Gross Enzensdorfu. Dr. Adametz wyjątkowo jednak dla Galicji sprzedaje jednego barana 3-letniego pełnej krwi o wypróbowanej pierwszorzędnej dobroci i żąda za niego 450 kor. do sierpnia, po tym zaś terminie 500 kor. Mamy nadzieję, że barana tego zakupi c. k. Tow. Gospodarskie i przeznaczy do Łuki. Dziwne doprawdy zjawisko! Galicja przez Niemców zwana *Halb Asien*, zmuszona jest teraz produkt czysto azjatyckiego pochodzenia sprowadzić z Wiednia. Poczuwamy się jednak, bądź co bądź w tym smutnym fakcie, że postąpiliśmy w myśl znanego przysłowia: „Mądry Polak po szkodzie". Po starannym wyborze matek dla tego tryka z owczarni w Łuce możnaby choć tym sposobem dochować się baranków dość wysokiej wartości dla innych owczarń w Galicji.

W r. 1896 sprowadzono 63 sztuk owiec karakułów z Buchary do Bośnii, może tam będzie można dostać tryki czystej krwi. W sprawie ewentualnej możności zakupna baranów karakułów czystej krwi ze stad rosyjskich odniosłem się po informacje do Profesora Bogdanowa w Moskwie, powołałem się na rekomendację P. Profesora Malsburga. Dotąd jednak odpowiedź nie nadeszła. Przed siedmiu laty poruszyłem na łamach „Rolnika" tę samą sprawę i starałem się już wtedy zwrócić uwagę na to, że jeżeli nie będziemy mieli zapewnionego źródła do zakupna baranów czystej krwi, to zapoczęta w najlepszych warunkach akcja utknie w swym początku i w niwecz się obróci. Artykuł mój w tej sprawie pisany nie zwrócił jednak uwagi osób dzierżących ster hodowli, natomiast wywołał polemikę, która do żadnych rezultatów doprowadzić nie mogła.

Mamy nadzieję, że obecnie inaczej sprawa ta traktowana będzie i że w tym względzie poweźmie c. k. Tow. Gospodarskie przychylną decyzję, a tym samym uratuje zapoczątkowaną w najlepszych warunkach hodowlę owiec, dających drogie futerka, od zupełnej zagłady.

Jeżeli w Austrji Dolnej tuż pod Wiedniem na żuławach Dunaju owce karakuły hodują i biorą po 1000 kor. za parę 1 i pół roczną, to w Galicji wschodniej w dolinie Dniestru, gdzie są do chowu tych owiec wprost idealne warunki, jak świetne rezultaty możnaby osiągnąć, gdyby cała akcja w początku na właściwą drogę skierowana była.

Streszczając to, cośmy o karakułach i ich hodowli pisali, przychodzimy do następujących wniosków:

1. Chów karakułów w Galicji wschodniej może mieć widoki zupełnego powodzenia i może stać się poważną gałęzią dochodów w gospodarstwie rolnym, byle by tylko sprowadzić go na właściwą drogę. A tą jest nabycie pełnej krwi baranów do chowu.

2. Krzyżowanie baranami „Czuszki" owiec krajowych nie prowadzi do dobrego celu i powinno być zaniechane.

3. „Czuszki" pokrywane baranami karakułami mogą dać podstawę do rozwinięcia chowu owiec na drogie futerka.

BRONISŁAW STANISZEWSKI.

Jak sobie radzić wobec braku elewatora lub prasy do słomy, przy małej ilości robotnika?

W teraźniejszych czasach, gdy robotnik podrożał, a wskutek emigracji ustawicznej często go niema w czasie najpilniejszych robót, — nie bez znaczenia może są wszelkie udogodnienia przy maszynach i narzędziach rolniczych, — mające na celu zmniejszyć do *minimum* pracę rąk ludzkich.

Każdy z nas wie o tym doskonale, jak wielkie jest utrapienie przy młóceniu zboża, gdy niema elewatora lub prasy do słomy, a brak robotnika daje się dobrze we znaki.

Prawda, że najlepiej robota idzie, gdy jest prasa do słomy, bo i sterta mało miejsca zajmuje i łatwość przewozu takich sprasowanych paczek słomy, a przy tym możność dokładnego obliczenia wydatku słomy na paszę, podściół i t. p., a wszystko to odbywa się kosztem stosunkowo nieznacznej ilości paliwa, potrzebnego na pracę samej prasy i wyniesienia słomy na stertę. Lecz wszystko to niczym by było, gdyby nie za droga była prasa i nie obawa, że zwłaszcza w pierwszych początkach pracy zacznie się coś psuć, łamać, — wskutek nienależytego obznajomienia się z nową machiną przez maszynistę i t. d.

Ta drożyzna, której „błogie" skutki odczuwamy wszyscy aż zbyt dobrze, zwłaszcza w tym roku, — skłania mnie do podania sposobu praktykowanego w wielu okolicach Ukrainy i Podola rosyjskiego, a z którym w Galicji prawie się nie spotykałem, — a mającym na celu windowanie słomy z pod lokomobili na stertę bez kupowania drogich maszyn.

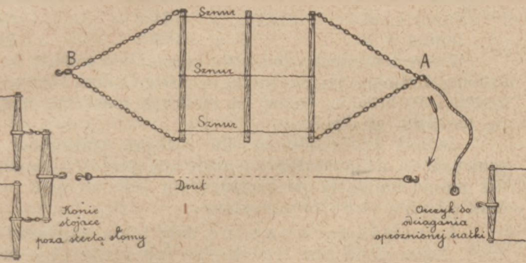
Chcę tu mówić o ciągnieniu słomy na stertę „drutem", albo jak inaczej nazywają „siatką".

Wprawdzie propagowany był swojego czasu sposób, by wkopać słup z blokiem, po którymby szła lina, ciągnąca wiązkę słomy z pomocą koni, lecz niedogodność była w tym, że słup często trzeba było (w miarę wzrastania sterty ze słomą) wykopywać i przenosić na inne miejsce, — co w rezultacie do nadzwyczajnych dogodności trudno zaliczyć, — gdy tymczasem posiłkując się zamiast liny — drutem, który szybko wytarłszy się w słomie z łatwością ślizga się po stercie — usunąć możemy słup z blokiem kompletnie.

Gospodarując w Rosji, w braku robotnika stosowałem z dobrym skutkiem właśnie ciągnienie słomy drutem, który to sposób podaję jako łatwy, nie wymagający pracy wielkiej, a najważniejsze, że każdy z pomocą kowala i stelmacha może sobie sporządzić i zastosować u siebie siatkę do swej parowej maszyny, a w razie zepsucia się czegoś w tym prymitywnym „dodatku" do lokomobili, — poprawi go pierwszy lepszy chłopak.

Otóż cały nasz przyrząd składa się z 2 siatek (gdy jedna ze słomą idzie na stertę, — na drugą pada słoma z wylotu maszyny), drutu, łańcucha niezbyt grubego, kilku haków i 2 linek. Konie lub woły ciągną drutem słomę zamkniętą w siatce na stertę, przez ten czas słoma z maszyny pada na drugą siatkę. Siatka na stercie rozprzęga

się, słoma zostaje, a 1 koń odciąga próżną siatkę z powrotem pod maszynę.



Siatka składa się zwykle z 3-ech drążków (czasem tylko 2 używają) okrągłych, długości 2 do 3 metrów (zależy od wielkości maszyny). Drążki nie powinny być zbyt grube 5—6 cm średnicy, suche, — by lekkie były, — a z twardego drzewa, by się nie wyginały. Te 3 drążki są złączone ze sobą po bokach i w środku łańcuszkiem lub sznurem starym (lepszy jest stary, wyślizgany sznur n. p. od starych lejc, bowiem tarcie mniejsze). Gdy się ma krótką słomę, można cieńszym sznurkiem gęściej połączyć drążki ze sobą, przez co utworzy się gęściejsza siatka. Do końców drążków umocowuje się łańcuch (można także tylko linę grubszą), który ma z jednej strony po środku kółko żelazne, a z drugiej hak (jak to na rysunku uwidocznione).

Do kółka tego stale przytwierdza się linę — tak długą, jak sterta ma być ze słomy założona — zaopatrzoną z drugiego końca także w żelazne kółko, do którego można zaczepić orczyk z hakiem, by koń mógł siatkę opróżnioną odciągnąć z powrotem pod maszynę. Tak samo kompletnie urządza się i drugą siatkę.

Następnie kupuje się drut mniej więcej grubości telegraficznego i na jego dwóch końcach przeciwnych zakręca się po silnym kółku, do którego to kółka umocowane są haki tak, by hak mógł się na główce okręcać, a to w tym celu, by drut się przy ciągnieniu nie skręcał, bo wtedy łatwo pęka.

Drut przerzuca się przez wierzch sterty ze słomą i gdy jeden jego koniec leży koło siatki pod maszyną, drugi znajduje się za stertą, gdzie stoją woły lub konie zaprzężone do sztelwagi, mającej po środku kółko, by je za hak od drutu ciągnącego słomę zaczepić.

Skoro tylko słomy już dość w siatce, — odbierający ją koło wylotu maszyny przyczepia drut z hakiem za kółko przy siatce (w literze A), następnie drut przerzuca po wierzch słomy naładowanej na siatce, zaczepia go (przyginając drut) za hak po drugiej strony siatki znajdujący się (w lit. B) i świstkiem daje znać stojącym z końmi za stertą, że siatka jest naładowana, — w następstwie czego konie ciągnąc za drut, przerzucony po wierzchu siatki i po wierzchu sterty ze słomą, — jakby automatycznie zacieśniają siatkę wskutek przesuwania się drutu po haku B, a wtedy słoma tworząc jakby wałek, — z łatwością zostaje wciągnięta na najwyższy szczyt sterty, gdzie stoi 2—3 ludzi. Gdy słoma została już wyniesiona na najwyższy szczyt i na dane miejsce, — stojący na stercie dają znak poganiaczom koni — stanąć, bo ma się siatka wyprządz. Poganiacze cofają parę kroków konie, by drut nie był naprężony, — stojący na stercie uwalnia drut z haka B, konie ruszają kilka kroków naprzód, wskutek czego drut, — zaczepiony teraz tylko do kółka A, — sam siatkę przewraca po wierzch słomy, którą siatka wyciągnęła. Cała ta robota zwykle trwa 1—2 minut. Gdy już siatka uwolniła się od swej wiązki słomy (a wiązka taka bierze $^1/_2$—1 fury słomy), konie ze sztelwagą odczepiają się, a stertnik daje znak chłopcu stojącemu z pierwszym (zaprzężonym do orczyka z hakiem) koniem. Chłopiec podchodzi z koniem, orczyk zaczepia za kółko od liny i ciągnie siatkę pod maszynę; konia odczepia i czeka, póki siatka nie będzie znów pełna. Gdy napełni się, drut z hakiem znów jednym końcem do kółka się uczepia, drugim o hak po drugiej stronie siatki, ciągnie się na stertę, rozprzęga, chłopak siatkę koniem odciąga i t. p.

Stertnicy (2—3 zwykle) mają za zadanie uważać, by słoma równo się układała, mając widły żelazne nachylić drut w tę stronę, w którą potrzeba słomę dla wyrównania, — wkońcu rozprawić słomę.

Prawda, że tu inwentarza potrzeba, ale za to ludzi mało, bo na stercie 2—3 (zwykle 2 miałem przy 8-osilnej maszynie, którzy tak się ułożyli, że żaden stertnik by tak równo nie ułożył sterty jak oni), do odciągania siatki malutki chłopak, któryby i tak przy maszynie nie mógł nic robić, a do koni ciągnących za drut zwykle jeden starszy a 1 mały chłopak wystarczy.

Niektórzy konie stojące za stertą zaczepiają za sztelwagę do 2-u kołowego wózka, do którego drut się umocowuje z tyłu, co ma mieć na celu rozpęd większy i nie takie szarpanie, chociaż to zależy od umiejętności kierującego końmi.

W miarę, gdy sterta zwiększa się, trzeba czasem drutu i liny odciągającej siatkę dodać. Przy dodawaniu drutu trzeba go dobrze zakręcić, by końce nie wystawały, bo te słomę będą roznosić za stertę, gdy tymczasem słoma kładziona w stertę siatką — nie powinna i źdźbła rozrzucić. Gdy już młócba skończona, słomę — tworzącą na stercie od strony maszyny pochyłość, by łatwiej ciągnąć było po niej wiązkę, — czy to zapomocą tejże siatki, czy za pomocą żórawia podnosi się ku górze, by i z tej strony zakończyć stertę, — lecz zwykle zabiera się ją do domowego użytku.

O ile słoma bardzo wilgotna, jak n. p. w roku ubiegłym była, — to trzeba ją nieco mniej na siatkę dawać, a o stertę ze słomą oprzeć 3 deski, po których siatka ciągniona nabiera rozpędu i wydostaje się na wierzch.

Na jedno zwrócić trzeba uwagę, by przesuwając siatkę pod wylot maszyny pamiętać o tym, że strona zaopatrzona w kółko (a nie hak) ma być zwrócona do wylotu słomy z maszyny, — w przeciwnym razie zawsze gmatwanina będzie z drutem.

Ciągnąc słomę drutem, można z niej stertę układać albo wprost maszyny lub też w kierunku prostopadłym i ukośnym.

KAROL HUPPENTHAL

Wnioski z doświadczeń z odmianami ziemniaków, przeprowadzonych w Mydlnikach w r. 1911 i 1912.

II.

Teraz za sprawozdawcą, p. Kolasińskim, przytoczę wnioski co do wrażliwości poszczególnych odmian na wilgoć. Pod tym względem dadzą się one podzielić na 3 działy. Do pierwszego zaliczamy te, które okazały się *wytrzymałe na wilgoć*, skoro dały w r. 1912 tak

na glebie piaszczystej, jak i glinkowatej, większe plony bulw, niż w r. 1911. Przyjmując plony w r. 1911 osiągnięte za 100, otrzymujemy dla tego działu w r. 1912 plony powyżej 100. Nie uwzględniając tej okoliczności, że niektóre odmiany różniły się pod względem plonu z równoległych parcel stosunkowo znacznie, — przedstawia się wynik tego obliczenia następująco:

	na piaskach	na glince
Olgierd p.[1]	177·7	145·4
Erfolg ś. p.	149·7	168·8
Schladener Ruhm ś. w. .	166·5	143·8
Gedymin p.	162·2	134·2
Świteź p.	144·4	121·8
Hassia ś. w.	155·2	110·1
Zielonki ś. p.	101·7	143·0
Staszyc p.	111·8	133·5
Ideal w.	143·6	101·1
Ordon ś. w.	109·0	134·9
Ella p.	130·9	112·7
Bonar ś. p.	136·9	101·3
Erica p.	126·7	109·7
Potentat ś. p.	124·3	108·9
Vater Rhein p.	103·5	123·4
Vor der Front p. . . .	111·8	112·5

Spostrzegamy tu, że zachowanie się każdej z przytoczonych odmian było inne na piaskach, niż na glince, chociaż w tym samym kierunku. Zestawienie to daje zatym wskazówkę, że na wilgotnych glebach piaszczystych należy dać pierwszeństwo odmianom: Olgierd, Schladener, Ruhm, Gedymin, Hassia, Erfolg, Świteź i Ideal, zaś na wilgotnych glinkach odmianom: Erfolg, Olgierd, Schladener Ruhm, Zielonki.

Do drugiego działu zaliczmy odmiany w y t r z y m a ł e n a s u s z ę, t. j. dające w latach suchych, względnie na suchych glebach większe plony. Jeżeli plon z r. 1911 przyjmiemy za 100, to w r. 1912 dały:

	na piaskach	na glince
Cygnea ś. p.	96·7	79·3
Mitra ś. w.	98·8	74·2
Schnellerts ś. p.	91·7	85·5
Różanki w.	90·9	41·4
Danusia ś. p.	81·5	46·8
Wodan ś. w.	53·8	27·4

Zatym na glinki suche najlepiej nadają się Wodan, Danusia i Różanki, na piaski suche Wodan.

W dziale trzecim pomieśćmy te ziemniaki, które dały w mokrym roku 1912 większe plony na piaskach, a mniejsze na glince, niż w suchym roku 1911. Jeżeli plon r. 1911 = 100, to plon w r. 1912 przedstawia się następująco:

	na piaskach	na glince
Mewka ś. p.	113·8	46·7
Primel w.	118·5	46·6
Cegiełka ś. p.	137·0	48·7
Soliman ś. p.	113·4	74·3
Fortunat ś. p.	123·2	69·1
Opal ś. p.	114·0	8·40
Attyk p.	113·8	84·6
Brocken ś. w.	119·4	93·5
Czasza ś. w.	139·3	75·3
Królewicz ś. p.	118·5	96·5
Jagoda ś. p.	160·6	56·4
Hetman ś. p.	143·2	94·2
Mohort ś. p.	208·3	64·7
Flora ś. p.	127·7	73·9
Wohltmann ś. p.	129·6	74·4
Senator ś. p.	118·9	86·8
Farys ś. w.	110·7	95·3
Znicz ś. p.	121·1	86·5
Stella w.	136·9	73·4
Busola p.	116·2	94·7
Undine w.	133·8	83·3
Bojar p.	134·3	94·6
Cedon ś. w. . :	136·0	88·1
Sokół ś. w.	141·4	90·4
Janina ś. w.	182·3	83·1

Z wymienionych udadzą się szczególnie Mohort, Janina, Jagoda, Hetman, Sokół, Stella, Czasza, Cedon, Undine, Cegiełka i Wohltmann lepiej na mokrych piaskach, a gorzej na mokrych glinkach.

Jednak dobór odmian dla różnych warunków miejscowych na początek do prób mniejszych — może rolnik zrobić najlepiej po rozpatrzeniu odmian pod względem p l o n u s k r o b i z hektara:

I. O d m i a n y w c z e s n e dały plon najlepszy w r. 1911. Różanki na obu typach glep (na glince 44·4, na piaskach 21·2 q z ha), na glince również Primel (40·4), a w 1912 na piaskach i glince Stella (po 20·2 q), również Ideal na glince (20·7); najgorszy plon wogóle dały Undine.

II. O d m i a n y ś r e d n i o-w c z e s n e dały plony skrobi z ha:

1) w r. 1911 najwyższe: a) Mitra 54·2, Cedon 48·7 i Janina 47·8 na glince,

b) Pojata 28·4, Wodan 26·0, Mitra 24·0 i Sokół 23·2 q na piaskach; najniższa: a) Wodan 25·1 na glince i b) Janina 14·4 q na piaskach;

2) w r. 1912 najwyższe: a) Cedon 38·3, Ordon 37·0 i Schladener Rhum 37·6 na glince;

b) Schladener Ruhm 30·1, Sokół 27·1 i Cedon 26·5 q na piaskach; najniższe: a) Wodan na glince 4·9 i b) na piaskach 12·1.

II. O d m i a n y ś r e d n i o-p ó ź n e dały plony skrobi z ha:

1) w r. 1911 najwyższe: a) Senator 54·1, Potentat 50·1, Fortunat 49·8 i Soliman 49 q na glince; b) Vater Rhein 26·0, Zielonka 24·2 i Królewiec 23.0 q na piaskach;

najniższe: a) Erfolg 19·2 na glince; b) Mohort 9·2, Jagoda 10·0 i Erfolg 14·2 na piaskach;

2) w r. 1912 najwyższe: a) Petroniusz 51·6, Potentat 47·1, Zielonki 39·8, Senator 39·0 i Królewicz 38·5 na glince; b) Petronius 35·0, Wohltmann 30·7, Bonar 30·3, Hetman 29·4 i Soliman 29·4 na piaskach;

najniższe: a) Jagoda 16·8, Mewka 17·5, Cegiełka 17·7 i Danusia 18·3 na glince i b) Danusia 17·6 na piaskach.

III. O d m i a n y p ó ź n e dały plony skrobi z ha:

1) w r. 1911 najwyższe: a) Attyk 53·9 i Gedymin 48·1 na glince; b) Attyk 30·3 i Vor der Front 26·6 na piaskach;

najniższe a) Staszyc 24·7 na glince i b) Olgierd 13·6 i Świteź 16·0 na piaskach;

2) w r. 1912 najwyższe: a) Gedymin 55·6, Olgierd 47·6 i Zbyszek 44.7 na glince;

b) Ursus 41·5, Gedymin 40·6, Attyk 40·5 i Vor der Front 36·6 na piaskach;

najniższe: a) Busola 32·1, Świteź 32·6 i Bojar 32·9 (te jednak są mimo to dość plenne co do skrobi) i b) Staszyc 21·9 i Zbyszek 21·9 q na piaskach.

P r o c e n t o w o ś ć s k r o b i w ziemniakach była z powodu nienormalności meteorologicznych w obu latach naogół mała.

I. Z odmian w c z e s n y c h największy procent skrobi miały Różanki na glince (16·6) i na piaskach (15·4,) lecz tylko w r. 1911; w tym roku na piaskach także Stella (15·6); w r. 1912 procent skrobi wahał się u nich tylko od 10·9 do 13·3.

II. Odmiany ś r e d n i o-w c z e s n e miały procent skrobi:

1) w r. 1911 największy: a) na glince Mitra (23·1), b) na piaskach Cedon (18·8) i Mitra (18·2); najmniejszy: a) na glince Hassia (14·4), b) na piaskach Farys (13·9) i Hassia (14·7);

2) w r. 1912 największy: na glince Brocken (18·8), Schladener Ruhm (17·9) i Mitra (18·2); b) na piaskach Brocken (18·4) i Pojata (18·2); najmniejszy: a) na glince Wodan (11·9), Hassia (13·1) i Sokół (13·1), b) na piaskach Czasza (12·7) i Sokół (12·9).

III. Odmiany ś r e d n i o-p ó ź n e miały procent skrobi:

[1]) p. odmiana późna, ś. p. = średnio-późna, ś. w. = średnio-wczesna, w = wczesna.

1) w r. 1911 największy: a) na glince Potentat (23·0) i Fortunat (19·7), b) na piaskach Vater Rhein (16·0), Schnellerts (16·0), Opal (15·8) i Znicz (15·7), najmniejszy: a) na glince Erfolg (14·3) i Cygnea (14·9); b na piaskach Cygnea (11·6) i Mohort (11·8);

2) w r. 1912 największy: a) na glince Potentat (17·5) i Petronius (17·1); b) na piaskach Erfolg (17·5), Schnellerts (17·3), Jagoda (17·3) i Petronius (17·1); najmniejszy: a) na glince Mohort (12·7), Cygnea (13·1) i Flora (13·1); b) na piaskach Mohort (12·6) i Mewka (12·7).

IV. Odmiany późne wydały procent skrobi:

1) w r. 1911 największy: a) na glince Attyk (25·0) i Gedymin (20·5); b) na piaskach Gedymin (15·4); najmniejszy: a) na glince Staszyc (16·6), Bojar (16·9) i Erica (16·9); b) na piaskach Bojar (13·5), Olgierd (13·5), Staszyc (13·7) i Świteź (13·7);

2) w r. 1912 największy: a) na glince Olgierd (18·6) i Staszyc (17·9); b) na piaskach Olgierd (18·6) i Ursus (18·6); najmniejszy: a) na glince Erica (15·4) i Ella (15·4); b) na piaskach Zbyszek (14·7) i Erica (14·9).

Jednak trzeba zauważyć, że liczby najmniejszego procentu skrobi odbiegają mało od przeciętnej w r. 1911 na glince 18·8 i na piaskach 14·4, w r. 1912 na glince 16·6, a na piaskach 16·5.

Z postępu rolniczego.

(Przegląd piśmiennictwa gospodarczego).

Stosowanie zasad biologji do prob nasion. *Journal für Landwirtschaft* zamieszcza komunikat Rolniczego Instytutu imienia cesarza Wilhelma w Bydgoszczy o stosowaniu nowych zasad badania siły kiełkowania nasion.

Zauważono mianowicie niemałe różnice zachowania się nasion przy doświadczeniach laboratoryjnych a na polu. Zastanawiały obserwatorów wypadki niedopisania nasion nawet tam, gdzie stan roli i pogody były zupełnie zadowalniające. Zaczęto więc czynić próby wazonowe i nader często próby te dawały rezultaty daleko odbiegające od rezultatów kiełkowania.

Nasiona, które na bibule lub piasku kiełkowały normalnie, przy zasianiu w ziemię wykazywały nieraz bardzo nizki procent wschodu.

Zwykle odkrywano przyczyny tych różnic, które jednak niezawsze mogły posiadać znaczenie ogólne, gdyż warunki wysiewu i porównań nie były ściśle ustalone. Metodę wypracowano dopiero później.

Polegała ona na zastosowaniu:

1) Jednolitego i jednakowego dla całej serji doświadczeń środowiska, w które wysiewano nasiona.

2) Zawsze jednakowego zagłębienia nasion w tym medjum.

3) Stałej w przybliżeniu zawartości wody w środowisku.

4) Stałej temperatury doświadczeń.

Dla doświadczeń brano pszenicę, jęczmień, żyto, owies. W celu porównania siły wschodu, w odróżnieniu od zdolności kiełkowania, badania były skierowane ku określeniu:

1) Zdolności kiełkowania na piasku lub bibule, przyczym zapytywano się, ile nasion wykiełkowało w danym okresie czasu (liczba dni).

2) Szybkości kiełkowania na piasku lub bibule (ilość dni zużytych na wykiełkowanie danej ilości nasion).

3) Siłę wschodu w środowiskach mineralnych (określano ją sumarycznie zależnie od ilości dni potrzebnych dla wschodu, albo według liczby nasion zeszłych w określonym czasie).

Jako środowisko, w które kładziono nasiona, używano tłuczonej cegły, gdyż cegła łatwo wciąga wodę i dlatego jest lepsza od piasku, jednocześnie zaś przedstawia środowisko daleko bardziej jednolite niż ziemia i na powierzchni jej nie może się utworzyć skorupa.

Wiadomo zaś, że przyjmowanie substancji nieorganicznych nie ma zbyt wielkiego znaczenia dla nasion kiełkujących, gdyż własne zapasy pokarmowe nasienia wystarczają roślinie aż do czasu wyjścia jej na powierzchnię.

Dla zabicia drobnoustroi rozgrzewano silnie cegłę przy wysokim ciśnieniu, a następnie polewano wodą w stosunku 10%.

Do każdego pudła napełnionego masą ceglaną wysiewano około 100 ziarn i przykrywano je tą samą masą z cegły i wody na 3 cm głęboko.

Wazony tak napełnione wstawia się do wanny cynkowej napełnionej wodą i pokrywa pudłem szklanym, odwroconym dnem w górę tak, że brzegi szkła zanurzają się w wodę wanny.

Urządzenie to ma na celu uniknięcie wyparowywania wody z wazonów lub pudeł zawierających nasiona. Temperatura w ciągu doświadczenia pozostaje stałe na wysokości 15° C.

Doświadczenie pouczyło, że taki układ warunków wschodu jest najdogodniejszy. W ten sposób unika się z góry zarzutu, że nasiona, które przy dużej zdolności kiełkowania wykazały małą siłę wschodu, mogą zachować się inaczej w ziemi, skoro własności gleby okażą się odpowiednie.

Te i tym podobne doświadczenia przekonały, że siła wschodu nasion zbóż używanych dzisiaj do siewu wynosi przeciętnie około 80%, przyczym okazało się, że nasiona, których zdolność kiełkowania wynosi 100%, niejednokrotnie mają siłę wschodu zaledwie nieco wyższą nad 70%.

Główną przyczyną tego jest niedostateczne sortowanie nasion, wśród których znajdują się nasiona małe lub przedwcześnie dojrzałe (Notreife).

Ponadto ten brak energji życiowej nasion może być również wywołany przyczynami zewnętrznymi, jak:

1) Wpływem zbyt wysokiej lub zbyt nizkiej temperatury (mrozu lub parzenia gorącą wodą).

2) Zbyt znacznymi zmianami w stanach wilgotności nasion; gdy nasiona naprzemian od wody wysychają i marszczą się.

3) Przez chemikalja, używane do dezinfekcji, gdy zastosowano zbyt silne rozczyny, lub gdy dezinfekcja trwała zbyt długo.

4) Przez niekorzystne własności fizyczne gleby (skorupę, suchość etc.).

Podobna metoda może znaleść zastosowanie i do innych nasion, a pewne uproszczenia tego sposobu pozwolą na rozpowszechnienie go w innych stacjach doświadczalnych. *Ł.*

Drobne porady gospodarcze.

Nieco o dezinfekcji w gospodarstwie domowym.

I. Dezinfekcja beczek do kapusty, ogórków i wina.

Na wiosnę, gdy kończą się zapasy zimowe i porządkuje inwentarz piwnicy, spiżarni itp., przystąpić należy do dezinfekcji tych przez zimę zamkniętych miejsc, a szczególniej do dezinfekcji beczek i narzędzi używanych przy zakwaszaniu zapasów zimowych. Na tym polu gospodarstwa domowego postęp nauki ostatnich czasów podaje nam doskonałe nowe sposoby, z których najlepszy tu podaję. Po wypróżnieniu beczki, czy to z ogórków czy z kapusty, powinno się ją zdezinfekcjonować, jak wiadomo bowiem, w starych beczkach mieści się w szparach i porach drzewa pełno szkodliwych bakterji fermentacyjnych i innych, które psują w szybkim tempie świeży zapas zimowy tak, że spożywanie tegoż staje się szkodliwe dla zdrowia. Wszelkie bakterje, a szczególnie szkodliwe rozmnażają się nadzwyczaj szybko, zniszczyć je bardzo trudno, a zwykłe mycie beczek wodą z dodaniem sody (rozpalonych kamieni, gotowanie pokrzywy) choćby i bardzo dokładne nie prowadzi do celu, gdyż niektóre bakterje właśnie najlepiej się rozmnażają w wilgotno-ciepłym powietrzu. By je zniszczyć kompletnie, trzebaby użyć wody o temperaturze + 100 do 120 C, gdyż dopiero w tak wielkim gorącu giną one, co

jest atoli niewykonalne, gdyż już z chwilą zdjęcia wody z kuchni temperatura jej opada. Jedynym środkiem jest użycie silnego środka dezinfekcyjnego, a tym jest **wapno**, które jest żrące i odkaża należycie.

Czyni się to w następujący sposób: Stosownie do wielkości beczki wsypuje się $^1/_2$—1—1$^1/_2$ kg wapna niegaszonego (CaO), wlewa wody zawsze więcej jak do połowy beczki, przez co powstaje wodorotlenek wapniowy, ($Ca(OH)_2$) i wywiązuje się znaczna ilość ciepła, wszystko miesza się razem dobrze. Gdy wapno się rozpuści, beczkę szczelnie się zamyka i tacza po ziemi 15—30—45 minut tak, by mleko wapienne weszło, właściwie wżarło się we wszelkie pory klepek. Wapno zabija wszelkie bakterje i najbardziej odporne i pochłania też nieprzyjemną woń starej beczki. Po upływie 24 godzin płyn należy wylać, a beczkę wypłukać starannie kilka razy zimną, czystą wodą, używając do tego twardej szczotki do szurowania.

Beczkę z wina (po spuszczeniu wina do flaszek) płucze się zaraz zimną wodą, a po wylaniu zimnej kipiącą wodą, poczym znowu przepłukuje zimną wodą i wywraca dnem do góry, by wilgoć ściekła. Gdy woda ścieknie, dezinfekcjonuje się beczkę kawałkiem siarki zawieszonej w beczce na drucie. Potym beczkę zaszpontuje się i stawia w piwnicy. Kilka dni przed użyciem beczki trzeba ją znowu starannie wypłukać kilka razy zimną wodą.

II. Dezinfekcja naczyń stołowych.

Do flaszki litrowej nalewa się $^1/_2$ l spirytusu 60% czystego lub denaturowanego i $^1/_2$ l wody, poczym flaszką się potrząsa, aby się oba płyny dobrze razem zmięszały. Szklanki, talerze, noże, widelce, łyżki i t. p. przeznaczone do dezinfekcji daje się do miski, nalewa się powyższą mięszaniną przez pół godziny, poczym przedmioty obmyte gorącą wodą, a zimną opłukane są dostatecznie zdezinfekcjowane.

Ten środek dezinfekcjowania jest bardzo praktyczny, gdyż nie jest drogi i nie posiada ani woni niemiłej, ani trujących własności, jakie pozostawiają po sobie inne środki dezinfekcyjne.

III. Dezinfekcja mieszkania.

Niemniej dobre usługi oddaje alkohol w dezinfekcji mieszkania. Dezinfekcję zapomocą spirytusu poleca dr. Schotta, uznając go za najpewniejszy ze środków dziś znanych, gdyż zabija on zarazki chorobotwórcze, nawet najodporniejsze, jak n. p. mikroby wąglika i to w kilku minutach. Para z alkoholu w przeciągu 5—10 minut wszędzie w mieszkaniu zamkniętym wniknie, nie niszcząc mebli, a dezinfekcję tę można wykonać szybkowarkiem; a więc bardzo małym kosztem.

Postępowanie przy tym jest następujące: Do 1 litra wody wlewa się 1 litr spirytusu 95% i miesza oba płyny razem. Naczynie z tym płynem stawia się na palący się szybkowarek i gdy oba płyny zagotują się i kipieć zaczną, wtedy para buchająca zapełnia pokój i działa, jak powyżej podano. Oczywiście należy się starać, by para alkoholowa dotarła w każdy zakątek mieszkania.

Juljuszowa Albinowska

Ściółka torfowa. Gleby torfiaste zajmują w kraju naszym znaczne przestrzenie.

Uprawa tychże zrobiła w ostatnich czasach wielkie postępy, zwłaszcza pod kierownictwem Stacji doświadczalnej w Dublanach.

Natomiast zastosowanie torfu na ściółkę nie znajduje u nas jeszcze należytego zrozumienia, jak to widzimy w Anglji i Niemczech. Naogół można powiedzieć, że są w Niemczech fabryki, które, każda z osobna, produkują tyle ściółki torfowej, co wszystkie austrjackie tego rodzaju przedsiębiorstwa razem wzięte.

Zainteresują więc może kogo z Czytelników *Rolnika* spostrzeżenia moje, zrobione w tym kierunku w gospodarstwie Admont w Styrji ze stacją doświadczalną dla uprawy i zużytkowania torfowisk, które przed 3 laty zwiedziłem.

Wedle udzielonych mi tam informacji, opartych na długoletnich własnych doświadczeniach, torf jako ściółka nie tylko zastąpić może pod tym względem słomę, ale jest wogóle najlepszym materjałem na ten cel, przewyższa bowiem słomę pod względem wartości ściółkowej.

Jeżeli wielu gospodarzy zraziło się do użycia torfu na ściółkę, to niezawodnie z tego powodu, że na ściółkę nie użyli właściwego torfu.

Na ten cel nadają się najlepiej torfy wyżynne, którą dają na ściółkę materjał włóknisty, ze strukturą porowatą i elastyczną, podczas gdy torfy nizinne więcej pomięszane są z naniesionym piaskiem i ziemią i tworząc po wyschnięciu zbitą ziemistą masę, mniej odpowiednie są na ściółkę.

Zadaniem każdej ściółki jest tworzyć stosowne legowisko dla naszych zwierząt domowych, a przytym i odpowiedni nawóz stajenny.

Co się tyczy wartości nawozowej ściółki torfowej, to kilogram tejże zatrzymuje 4 litry i więcej moczu, wsiąka jak gąbka ciecz, przyczym absorbuje znaczne ilości amoniaku; działa więc torf nie tylko dezinfekcyjnie, ale wiążąc chemicznie amoniak, podnosi tym samym wartość nawozową tej ściółki.

Najodpowiedniejszym okazało się użycie ściółki torfowej w kombinacji ze słomą.

Robi się przy tym rodzaj „materaca“ z torfu, grubości 20—30 cm. na co wychodzi 60—70 kg ściółki na sztukę. Wskazane jest dać na to potrząskę ze słomy. Słomę mokrą usuwa się codziennie ze stanowisk, natomiast w mowie będący „materac“ pozostaje na miejscu do 8 tygodni.

W ten sposób osiągamy, że powietrze w stajni pozbawione amoniaku jest czyste, a zwierzęta otrzymują również czyste legowisko.

Nawóz torfowy nadaje się na gleby płytkie, ubogie w próchnicę, szutrowate, mniej natomiast na bardzo zwięzłe, mokre, dla których obornik słomiasty jest bardziej odpowiedni.

Użyty na łąki i pastwiska przedstawia w porównaniu ze słomą tę korzyść, że pod wpływem opadów atmosferycznych zupełnie się rozpuszcza i nie trzeba go zgrabać, co niezbędne jest, jeżeli inny nawóz stajenny stosujemy na będące w mowie ziemie.

Koszt produkcji 1 q ściółki torfowej wynosi w Styrji 1 K do 1 K 20 h.

Jeśli się tę ściółkę kupuje i sprowadza z dalszych miejsc, to wraz z kosztami transportu dochodzi cena 1 q do 3 K.

Przy wysokiej cenie słomy u nas z korzyścią byłoby podnieść produkcję tego materjału ściółkowego, co pozwoli znaczne ilości słomy dobrze spieniężyć, przyczym pośrednio zyska jeszcze w stajniach naszych i higiena zwierząt domowych, jak również i wartość nawozowa obornika.

Józ. Jan Neuman

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Prof. Dr. K Miczyński. *Pole doświadczalne w Łopuszce Wielkiej*. (Sprawozdanie za rok 1912. Kraków 1913).

Z inicjatywy Kółek Ziemian — Przeworsko Rzeszowskiego i Jarosławskiego przy pomocy zasiłku Towarzystwa Gospodarskiego założono w r. 1912 fermę doświadczalną w Łopuszce Wielkiej majątku hr. Scipio, który wybrane na ten cel najodpowiedniejsze łany 25 morgów oddał do dyspozycji pod określonymi statutem warunkami. Celem tej pierwszej tego rodzaju fermy doświadczalnej w kraju jest zarówno badanie potrzeb nawozowych gleby danej okolicy, jakoteż rozstrzyganie i wyjaśnianie innych kwestji gospodarczych w dziedzinie uprawy roli i roślin w najszerszym znaczeniu tego słowa.

Funduszów na utrzymanie fermy dostarczają składki członków wymienionych Kółek Ziemian i zasiłki na ten cel otrzymane.

Projekt doświadczeń ułożony został przez kierownika fermy prof. Dra K. Miczyńskiego.

W przedmowie do omawianego sprawozdania zaznacza prof. Miczyński, że zbyt daleko idące, bezkrytyczne uogólnianie rezultatów w pewnym miejscu, przy pomocy tych lub owych

środków osiągniętych, nie jest dopuszczalne — jeśli jednak ferma doświadczalna dobrze co do miejsca wybrana, a taką jest ferma w Łopuszce, na glebie dla pewnej okolicy możliwie typowej, w warunkach klimatycznych, które także dla całych szerszych okolic są jeśli nie identyczne, to prawie że jednakie, jeżeli dalej staramy się o to, by brać w rachubę tylko rezultaty bardzo wyraźne, a odrzucać nikłe i wątpliwe, jeżeli nie ograniczymy się, jak w doświadczeniach nawozowych n. p. na samym mechanicznym cyfrowym tylko obrachowaniu opłacalności pewnego nawozu (co może być nieraz złudne), ale zbieramy obserwacje z działania pewnych środków w ciągu całego okresu wegetacji, to jednak zgromadzi się tyle cennych wskazówek i spostrzeżeń, że te bez wątpienia pożytek okolicznym gospodarstwom przyniosą.

„Pole założone wspólnymi siłami w takim ustroju jak niżej opisany, zostając pod ciągłą kontrolą i opieką gospodarzy, sąsiadów bliższych i dalszych, staje się źródłem i podnietą do czynienia niewyczerpanych spostrzeżeń, ucząc niejako spostrzegać nie tylko na fermie, ale i u siebie we własnym gospodarstwie. Przytym dokładność obserwacji i wyników na fermie, pozostającej pod nadzorem kierownika i Komisji, przy pomocy stałego na miejscu mieszkającego praktykanta z akademickim wykształceniem, może być bardzo znaczna i posiadać ścisłość nieomal naukową, o co przy przygodnych doświadczeniach w poszczególnych gospodarstwach dość trudno".

Należy więc wyrazić życzenie, by inicjatywa powzięta przez Kółka Ziemian znalazła naśladownictwo.

Co do treści samego sprawozdania, to nie wdając się w szczegóły zaznaczyć trzeba, że zawiera ono ciekawe zestawienia wyników prób porównawczych głębszej i płytkiej orki pod owies, gęstości siewu, rzutowego i rzędowego siewu nawozów sztucznych, działania wapna mielonego i t. p.

Cena broszurki wynosi tylko 70 hal., a nabyć ją można u H. Altenberga we Lwowie. *Ł.*

Intenzywność w gospodarstwach rolnych. Nakładem zjednoczonych Kół Zjazdów rolniczych we Lwowie.

Pod tym wspólnym tytułem wydano dwa interesujące referaty, wygłoszone na Zjeździe Koła II. w Suchowoli 9-go lipca 1912.

Autorem pierwszego referatu p. t.: „Potrzeba i miara intenzywności naszych gospodarstw" jest hr. Jan Mycielski, który porusza w referacie nader ważne sprawy z racjonalnej organizacji gospodarstw i kalkulacji intenzywnych sposobów gospodarowania.

Autor żąda, by dla każdego gospodarstwa większego był stworzony budżet z pamięcią o tym, że takiej a takiej produkcji najwyższej można i należy wymagać jako dochód od danego objektu, a takie i takie środki należy obmyśleć i opracować dla uzyskania tej najwyższej produkcji.

Dla uzupełnienia i zilustrowania tej myśli podaje autor szematy, ułatwiające układanie takiego budżetu. Układ tych druków jest owocem długoletniego doświadczenia, nabytego pracą około organizacji gospodarstw.

Dołączenie tych wzorów do referatu czyni go jeszcze bardziej cennym dla każdego z praktykujących rolników. Ponadto referat obfituje w mnóstwo cennych uwag, pochodzących z bezpośredniej obserwacji życia gospodarczego ziemian i doskonałego znawstwa stosunków miejscowych.

Drugi referat zawiera „Opis gospodarstwa w Suchowoli", opracowany przez p. Łucjana Turnana. Opis poprzedzony został wyjaśnieniem, w jaki sposób zdołał autor podnieść produkcyjność i dochodowość majątku zaniedbanego i nie przynoszącego dochodu. *Ł.*

Z rynku zbożowego i pieniężnego.

Wiedeń, 15. maja.

Ceny zboża, jak wiadomo, w minionym tygodniu spadły. To szczęśliwa przemiana politycznego położenia na Bałkanie, a mianowicie zaniechanie wyprawy austrjacko-włoskiej do Czarnogóry i Albanji wzięła rolnikom po 30 hal. w kursie pszenicy i żyta i nawet 40 hal. na owsie, który poprzednio najwyżej podskoczył był w górę. Owsa najwięcej się oferuje obecnie na targu wiedeńskim, żyto poczyna ustępować. Pszenicy mało się kupuje ze względu na niemilknące skargi młynów handlowych.

Młyny kupują i nadal prawie jedynie towar doborowy, chociażby droższy węgierski. Ogólne potanienie zboża dało się we znaki także kukurudzy tak, że już nie opłaca się bardzo sprowadzanie konkurencyjnego towaru z zagranicy.

Korzystne wiadomości, jakie zewsząd nadchodzą o stanie zasiewów, wpływają oczywiście także deprymująco na kursy zboża. Już mija zwykła w tej porze reakcja zimna, przed kilku dniami przepowiadana temperatura cieplejsza nastąpiła. Obyło się bez mrozów. Natomiast z Węgier zarówno jak z Austrji donoszą o dobrym stanie tak pszenicy jak żyta, a tak samo z Francji, Niemiec, Anglji, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Targ bydła we Wiedniu w świątecznym tygodniu tak się przedstawiał, że bydło rogate spadło w cenie o 2 do 8 kor. na 100 kilo, a świnie o równie tyle poszły w cenie w górę, zaś jeszcze większej zwyżki, bo do 20 koron na 100 kilo, doznały cielęta. Tak wysokich cen za cielęta nie płacono tu bodaj nigdy we Wiedniu. Że za bydło mniej płacono, tłómaczy się naprzód tym, że poszukiwano tylko świń i cieląt jako właściwego towaru na Zielone Święta. Bydła spędzono następnie o 1503 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, więcej niż kiedykolwiek. Handel skorzystał z położenia rzeczy i jakkolwiek właściciele gotowi byli z góry o 2 do 3 kor. w cenie opuszczać, przedłużeniem rezerwy spowodował zniżkę do 6 a nawet do 8 koron.

Woły *prima* spadły już znacznie, ale najbardziej woły średnie. Świnie w początku tygodnia utrzymywały się tylko przy cenach, ale gdy popyt przed świętami się wzmagał, zyskały 2, aż wreszcie do 8 koron na cenie. Z 9145 sztuk sprzedano 9142, że zatym tylko 3 sztuki pozostały.

Cieląt spędzono o 1272 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, i ta ilość dla zapotrzebowań świątecznych nie wystarczała. Stąd wysokie ceny.

Jest rzeczą zupełnie naturalną, że nagły zwrot pokojowy w sprawie wyprawy do Czarnogóry i Albanji wywarł na przerażoną giełdę ogromne wrażenie. Tylko że ta miara radości i entuzjazmu, jaka się wyraziła w wysokim podbijaniu kursów, przeraża ludzi spokojnych w niemniejszej mierze, niż ów zamiar wyprawy wojennej. Bo wszelakie papiery, jakimi się tylko na giełdzie handluje, otrzymały znaczne przykładki w kursie. I żeby poprzednia deruta była je nadmiernie obniżyła; ale nie, one i z deruty wyszły w wyższej cenie, niżeli realnie są warte.

Haussa nic naprawiała więc tutaj ekscesów baissy, tylko przybyła klientela z prowincji i nakupić kazała ma y efektów w nadziei, że przyjdzie nowa nawała spekulantów prowincjonalnych, która im jakąś dalszą nadmierną cenę zapłaci. Ale czy ta nadzieja się sprawdzi? W tym wypadku nie uwzględniono na prowincji, że targ pieniężny nie dysponuje obecnie tak obfitymi zasobami, aby haussa na giełdę była mu dłuższy czas na rękę.

Jednakowoż targ pieniężny ożywił się trochę. W obecny czwartek ma Bank Anglji obniżyć stopę procentową o dalsze $^1/_2$%, zatym na 4%, a rynek świata za pierwszą ostrzejszą zniżką ożywił się znacznie i zapełniać począł kapitałami, które powychodziły z ukrycia. Banki wielkie i małe już nie widzą potrzeby gromadzić gotówkę na czarną godzinę, ale wydają ją na pożyczki i lokują w interesach. Dyskont prywatny we Wiedniu zeszedł po długim czasie znowu na $5^3/_4$%, a za przykładem Banku Anglji pójdzie zazdrosny o opinję Bank Rzeszy w Niemczech i obniży swą anormalnie wysoką, bo 6% wynoszącą stopę procentową. Za nim, choć nie zaraz, podąży może Bank Austro-węgierski. W Berlinie przed początkiem czerwca ułatwień na targu pieniężnym zapewnie nie będzie, bo w prolongowanych przez rząd pruski terminach 20., 25. i 28. maja muszą wielkie banki dalsze 120 miljonów marek rządowej pożyczki 4 i pół procentowej ostatecznie zapłacić, a *ultimo* maja także ogromne kwoty pochłonie. Z Paryża nie przychodzi rynkowi ułatwienie, bo bankier świata przygotowuje miljonowe pożyczki na potrzeby obu półkuli, więc upewnia się znacz-

nym dyskontem centralnego banku (4%) i dyskontem prywatnym wielkich banków (także (4%), aby się u niego klientela prywatna w większym stopniu zapożyczała.

Przyszły tydzień dopiero przyniesie zapewnie ułatwienia większe.

Doniesienia kronikarskie.

Od Redakcji. *Donosimy, że w proponowanej wycieczce na Wystawę do Królewca pragną wziąć udział pp. Marjan Bosakowski, Andrzej Groblicki, Aleksander Konarski, Apolinary Kosterkiewicz, Roman Różański, Władysław Szepietowski. Prosimy o rychłe nadsyłanie dalszych zgłoszeń.*

Zaproszenie na wycieczkę. Wiedeńskie Towarzystwo rolnicze urządzając w dniach 5—10. czerwca przejażdżkę towarzyską na wystawę w Strassburgu (Alzacja), zaprasza członków jak i innych rolników wraz z ich Paniami do wzięcia udziału w tej wycieczce. Odjazd nastąpi z zachodniego dworca w Wiedniu dnia 3. czerwca o godz. 8 min. 15 rano. Powrót do Wiednia dnia 9. czerwca 1913 o godz. 8 m. 10 rano. Zgłoszenia przyjmuje się tylko do 20. maja 1913 r. Pisma należy adresować do Maschinenbureau der k. k. Landwirtschafts-Gesellschaft in Wien I, Schauflergasse 6, (4 Stock Telefon 38314). To samo biuro udziela wszelkich wyjaśnień co do wycieczki i wystawy, urządzanej jak wiadomo przez Niemieckie Towarzystwo rolnicze z siedzibą w Berlinie.

Z Kółek Ziemian. W uzupełnieniu notatki zamieszczonej w poprzednim Nrze donosimy o następujących szczegółach Walnego Zgromadzenia T-wa Kółek Ziemian. Sprawozdanie komisji praktyk złożyli przewodniczący komisji hr. Jan Mycielski, oraz sekretarz komisji dr. Włodek. Działalność komisji rozwija się z każdym rokiem; zauważyć można wzrastającą ilość praktykantów przed rozpoczęciem studjów agronomicznych. Prezes zebrania i przewodniczący komisji praktyk wzywali obecnych do jak najliczniejszego uczestniczenia w przyjmowaniu praktykantów. Sprawozdanie komisji przyjęto do wiadomości.

Jako przewodniczący komisji dzierżaw hr. Jan Mycielski wspólnie z referentem p. Adolfem Turnau'em przedstawił projekt reorganizacji tejże komisji i rozszerzenia jej agend odnośnie do oddawania w administrację, a także sprzedaży i kupna majętności. Sprawozdanie przyjęto.

P. Zygmunt Konopka podniósł myśl, aby Komisja poczyniła starania u konsystorzów biskupich w kraju, aby majątki kościelne i klasztorne były oddawane w ręce fachowo wykształconych ziemian, dających rękojmię należytej gospodarki i podniesienia gospodarstwa, a tym samym majątku. Prezydjum przyjęło życzliwie podniesioną myśl; a przewodniczący zapewnił, że poczyni odpowiednie kroki, a komisja dzierżaw zajmie się na życzenie stron tego rodzaju pośrednictwem.

Hr. Paweł Dzieduszycki przedłożył projekt organizacji konsorcjów ziemian dla spółkowej dzierżawy majątków ziemskich. Po dyskusji oświadczono się za tworzeniem spółek okręgowych z oparciem już działających w przyszłości o centralną organizację. Na podstawie dyskusji przygotowany będzie ostateczny projekt.

W dalszym ciągu p. Jerzy Turnau przedłożył projekt utworzenia komisji dla lustracji i sanacji gospodarstw, która jednak dotyczyć ma jedynie technicznych ulepszeń i organizacji gospodarstw. Komisja ma składać się z 3 członków, którzy w miarę potrzeby mianują referentów i lustratorów, funkcjonujących na żądanie członków.

Sprawa ta wywołała ożywioną i bardzo interesującą dyskusję, poczym uchwalono regulamin nowej komisji, przedłożony przez referenta.

Do komisji wybrano pp. hr. Jana Mycielskiego, Dra Marjana Lisowieckiego i Jerzego Turnaua. Zastępcą wybrano p. Myczkowskiego.

Na popołudniowym posiedzeniu na wniosek komisji rewizyjnej, przedłożony przez bar. Brunickiego, udzielono komitetowi absolutorjum z rachunków i ustanowiono wkładkę dla każdego członka w rocznej kwocie 10 kor.

P. Adolf Turnau omówił wyczerpująco bardzo pożyteczny dla gospodarstw system przyznawania wydatniejszych premji i tantjem dla zarządców folwarków, ekonomów, służby folwarcznej, ale dopiero począwszy od pewnej nawet wysokiej granicy produkcji czy robocizny. Przyznawaniem, kontrolą i wypłacaniem premji i tantjem powinien się zajmować sam właściciel gospodarstwa po udzieleniu zasadniczych wskazówek przekazać to może jednemu urzędnikowi. Referent przytoczył szczegółowe przykłady tego systemu w swoim gospodarstwie i korzystne tej metody wyniki, pozwalające zachęcić siły robocze do intenzywnej pracy z ich pożytkiem i pożytkiem właścicieli. Referat przyjęto hucznymi oklaskami.

Hr. Jan Mycielski szczegółowo rozpatrzył system tantjem i premji, wskazując jego korzyści dla rolnictwa i zatrudnionych w gospodarstwach ludzi. Mowca zauważył, że kierownik gospodarstwa powinien być wykluczony od tantjemy produktywnej, a pobierać ją winni tylko wykonawcy. Mowca podniósł wielkie zalety rozwiniętego przez referenta projektu.

P. Jerzy Turnau podniósł, że w ostatnich 2 latach zaszły wypadki oddawania ziemi w formie sprzedaży czy dzierżawy w obce ręce. Obecny statut nie zawiera dość energicznych postanowień przeciw takiemu postępowaniu; idzie więc o zasięgnięcie w tej mierze opinji walnego zgromadzenia i odpowiednie obostrzenie statutu.

W dyskusji bar. Brunicki wskazał, że obecnie bardzo często zdarzają się wypadki dezercji właścicieli ziemskich i sprzedaży majątków z tego powodu, że procent od papierów publicznych więcej przynosi, aniżeli renta z ziemi; dalej zachodzą wypadki wydzierżawiania ziemi przez ludzi ubogich, a mogących pracować i mających po temu odpowiednie zawodowe wykształcenie, wreszcie coraz częściej zachodzą wypadki trzymania na stanowisku urzędników ludzi obcego pochodzenia, nie związanych z narodem.

Hr. Jan Mycielski sądzi, że konieczne jest pewne obostrzenie statutu co do frymarczenia ziemią przez członków Kółek, a to z powodu najazdu Niemców i Czechów na naszą ziemię, że należy doprowadzić do tego, aby nikomu nie uszło bezkarnie oddawanie ziemi w obce ręce.

Prezes ks. Witold Czartoryski zaznaczył, że komitet Kółek ma w tej mierze i w tej ważnej sprawie wyrobione własne zdanie, ale idzie mu o zdanie i poparcie zebrania obywateli z całego kraju. We wschodniej Galicji mamy takie stosunki, że w czterech powiatach podolskich 80% ziemi znajduje się w rękach nie naszych, a taki stosunek musi mieć wpływ doniosły na życie narodowe i polityczne kraju. Zdaje się, że powodem takiego masowego oddawania ziemi w obce ręce jest bezmyślność (głos: wygoda!). Komitet sądzi, że już dzisiaj nadszedł czas, aby ogłaszać nazwiska tych, którzy w jakikolwiek sposób oddają polską ziemię w obce ręce. (Huczne oklaski).

Dalszą dyskusję uznano za poufną. Dotyczyła ona niebezpieczeństw, związanych z przechodzeniem ziemi polskiej w niepowołane ręce i środków koniecznej obrony. Przytaczano smutne fakta lekkomyślności i obecnego topniejącego stanu własności ziemskiej w rękach polskich, wskazywano obywatelskie drogi wyjścia i ochrony na przyszłość. Wszyscy mowcy uznawali, że dalsze straty byłyby niepowetowaną narodową szkodą.

Po dyskusji uchwalono porozumieć się w tej ważnej sprawie ze wszystkimi Kółkami okręgowemi i przedłożyć całą sprawę obostrzenia statutu następnemu walnemu zebraniu, osobno zaś upoważniono komitet centralny do poczynienia odpowiednich kroków w porozumieniu z okręgowym Kółkiem w razie powzięcia wiadomości o grożącym niebezpieczeństwie przejścia ziemi w obce ręce. Uchwalono wezwanie do wszystkich członków Kółek ziemian, aby natychmiast zawiadamiano prezesa Kółka i prezesa Centralnego Komitetu o zamierzonym przez któregokolwiek członka oddaniu ziemi w ręce nieodpowiednie celem obmyślenia środków zapobiegawczych. Uchwalono wreszcie upoważnić Komitet Centralny do ogłaszania ewentualnego nazwisk członków Kółek ziemian oddających ziemię polską w obce ręce.

Członkami komisji rewizyjnej wybrano pp.: bar. Brunickiego, Feliksa Drużbackiego i hr. Hieronima Tarnowskiego.

Zebranie zakończyło się po godz. 7-mej. P. Fink wśród hucznych oklasków wyraził podziękowanie ks. Czartoryskiemu za tak gorliwe zajmowanie się sprawami Kółek ziemian.

Rozmaitości.

Stado Ostoia-Ostaszewskiego zdobywa sobie coraz większy rozgłos. Do sukcesów Polish Galloway'a we Wiedniu, pobicia przez tego syna Farureya elity koni przeszkodowych, a między nimi takiego „Elgina“, zwycięzcy wielkiego wiedeńskiego Steeple-chase, „Jonathana“, zwycięzcy wielkiego wiedeńskiego biegu z płotami, „Mokany“ najlepszego w tym roku steeplera w Austrji, Littleworth'a, konia, który w Anglji wygrywał, i wielu innych, przyłączyły się obecnie wygrane Krasnoludka, Dalaj Lamy, Wilkołaka, Gaydeburowej i Pani Dulskiej. Konie te wygrały dotychczas osiem pierwszych, jedną drugą i dwie trzecie nagrody.

Nie mniejszy sukces odniósł znakomity „Zeppelin“ w konkursach hippicznych w Budapeszcie pod panem Dachowskim. W pierwszym dniu w *Hunter show* otrzymał Zeppelin drugą nagrodę między 92 współzawodnikami, następnie w małym konkursie hippicznym czwartą między 104 współzawodnikami. Dzielność tego konia okazała się w całej pełni dopiero we wielkim konkursie przez podniesione przeszkody, w którym Zeppelin pobił 80 koni, zdobywając pierwszą nagrodę.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, pracujących tak w kierunku teoretycznym jak i praktycznym na polu gospodarczym, a powierzywszy redakcję tego działu inspektoratowi rolniczemu naszego Towarzystwa, mamy nadzieję wywiązać się dobrze z zadania powyższego.

W tej myśli powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc tak o zasilanie go pytaniami, jak i o opracowywanie odpowiedzi, które podobnie jak artykuły fachowe będą odpowiednio honorowane. *Redakcja*

Pytanie 89. Krety wyrządzają mi wielkie szkody, zwłaszcza na polach obsianych jarzynami. Proszę uprzejmie wskazać mi, jaki jest najlepszy środek przeciwko kretom. Rozrzucanie bowiem kretowin i korytarzy nie uważam za prowadzące do celu, gdyż to pociąga za sobą jeszcze większe szkody.

Do odpowiedzi na pytanie 72.

Gawrony żywią się drutowcami i pędrakami wtedy, skoro ziarna nie mają, podobnie jak lisy żywią się myszkami wtedy, jeżeli kuropatwy nie mają. Pozwólmy gawronom zbierać drutowce — ale brońmy zasianego pola. Gdyby Pan Inspektor Starkiewicz zobaczył u podpisanego przed 3-ma laty pólko i hektar mierzące — zasiane końskim zębem — zmieniłby zdanie o swoich faworytach. Gawrony wyszukały prawie każde ziarnko końskiego zębu i zostawiły lejkowate dziury, a ziarnko zaniosły na gniazda, których mam (bez przesady) tysiące w wysokiej sośninie oddalonej o kilometr od pola zasianego.

W tym roku zabiłem gawrona na polu posianym jarą pszenicą. — Miał on pełne wole najcelniejszych ziarn jarej pszenicy, ale ani jednego drutowca lub pędraka znaleść nie mogłem. *Henryk Karczewski*

Odpowiedź na pytanie 70, które brzmiało:

Miałem przez kilkanaście lat gorzelnię z aparatem odpędowym o dwu kolumnach z fabryki Paukscha. Bydło spożywając brahę dostawało wprawdzie grudy, ale lekkiej i tylko z początku. Obecnie mam gorzelnię nową z aparatem jednokolumnowym z fabryki i systemu Quisek z Geppert, a bydło choruje przez całą zimę na bardzo silną grudę pomimo, że zaraz z początku dawałem do brahy dosyć grysu. Odnoszę to do tego, że przy aparacie dwukolumnowym lutrynek jest zupełnie wydalony, podczas kiedy przy jednej kolumnie powraca on do przygotowania jeszcze raz do tej samej kolumny i dostaje się do brahy. Upraszam o wyjaśnienie, czy moje przypuszczenie słuszne, czy też może jest to wadliwością tego specjalnie aparatu i jak wogóle zapobiedz temu, ażeby braha ta nie była tak szkodliwa.

Zasadnicza różnica między aparatami jedno a dwusłupowymi, pomijając inne szczegóły, leży w tym, że w ostatnich odbiera się z wywaru znaczną część olei fuzlowych, t. zw. lutru, który odpuszcza się do kanału. W aparatach jednosłupowych wszystkie oleje fuzlowe pozostają w wywarze i zostają skarmiane.

Do roku 1890 było ogólnym mniemaniem, że przyczyna grudy leży w powyższych olejach fuzlowych, które skarmiane wraz z wywarem wywołują szkodliwe zaburzenia u bydła. Spostrzeżenie zrobione, że i wywar, pochodzący z aparatu dwusłupowego, nie chroni obory przed grudą, skłoniło Instytut fermentacyjny w Berlinie do przeprowadzenia badań nad powyższą kwestją. Próby te wykazały jednak, że oleje fuzlowe (luter), dodane do wywaru w ilości przewyższającej trzechkrotną zawartość normalnego wywaru z aparatu jednosłupowego, nie wywołały ni grudy, ani jakichkolwiek nienormalnych zaburzeń. Powyższe doświadczenia dały podstawy obywatelstwa aparatu jedno-słupowego, który od tego czasu znalazł ogólne zastosowanie, wypierając aparat dwusłupowy. Rozumowano bowiem wówczas, pocóż sprawiać kosztowniejszy i kłopotliwszy w obsłudze aparat dwusłupowy, skoro ten nie chroni przed grudą? Tylko nieliczni interesowani, oparci o własne doświadczenie, oraz zawzięci pesymiści (pomijając nieświadomych) pozostali przy aparatach dwusłupowych, twierdząc mimo wszystko, że te ostatnie chronią od grudy.

Rozważając dane teoretyczne, jak i przedewszystkim opierając się na spostrzeżeniach i doświadczeniach przy licznych lustracjach gorzelń, dokonanych bądź osobiście, bądź też przez moich pomocników, mogę co do powyższej kwestji podzielić się następującymi szczegółami:

Nie tykając tutaj spornej jeszcze kwestji istoty grudy, faktem jest, że nie znamy dotąd warunków, przy których gruda wystąpić musi. Wiadomo nam tylko, że w niektórych latach gruda jest częstsza, również, że są takie majątki, względnie obory, w których gruda jest częstym gościem, lub wręcz przeciwnie bardzo rzadkim. Dalej zauważyć można, że gruda występuje w następujących wypadkach:

1. gdy roboty w gorzelni są prowadzone źle i nieczysto;

2. gdy doły i rury wywarowe, względnie beczkowozy są trzymane niechlujnie. Jeżeli parzonka, względnie wywar pozostaje w dołach po parę dni;

3. przy skarmianiu wielkich racji wywaru, zwłaszcza zimnego, przez bydło o stanowisku mokrym i zimnym;

4. w niektórych latach przy skarmianiu wywaru z pewnych odmian ziemniaków, zwłaszcza pochodzących z gleby intenzywnie nawożonej. Jakie są te szczególniejsze odmiany ziemniaków, to podać trudno, gdyż zależnie od gleby, nawożenia i roku okazuje raz ta, drugi raz inna odmiana te niekorzystne własności.

Uderzającym we wszystkich wypadkach jest fakt, że gruda występuje częściej i obficiej przy skarmianiu wywaru, pochodzącego z aparatu jednosłupowego, względnie takiego dwusłupowego, przy którym oleje fuzlowe (luter) wprowadza się z powrotem do wywaru. Nadto okazuje się, że zwykle zapada tylko część bydła na grudę, podczas gdy pozostałe sztuki zachowują wygląd i własności zupełnie normalne.

Rozważając powyższe, dojść musimy do przekonania, że oleje fuzlowe (luter) w wywarze nie są w stanie wywołać grudy, lecz bezsprzecznie wpływają, iż bydło takim wywarem karmione jest dla tej choroby przystępniejsze. Szczególnie daje się to zauważyć przy owcach, które na wywar z olejami fuzlowymi są bardzo wrażliwe. Również należy zaznaczyć, że skłonność poszczególnych sztuk do grudy jest bardzo indywidualna.

O ile w trzech pierwszych wyżej przytoczonych wypadkach możemy łatwo zapobiedz występowaniu grudy, o tyle w wypadku ostatnim, związanym z warunkami miej-

scowymi i odmianą ziemniaków, nastręcza się wiele trudności.

Jako najprostsze byłaby zmiana nasienia, względnie zwrócenie uwagi, jakie odmiany ziemniaków ułatwiają występowanie grudy, i te usunąć przynajmniej z przerobu w gorzelni.

Obok przestrzegania warunków, wynikających z poprzedniego, okazuje się korzystny dodatek do wywaru wapna i soli. Wapna należy dodać w takiej ilości, by kwasowość wywaru opadła na 0,3—0,4°.

Wracając jednak do zasadniczego pytania, proponowałbym przedewszystkim zwrócić uwagę na czystość i dobroć roboty w gorzelni, oraz na czystość w oborze. Gdyby te szczegóły nie dały rozwiązania, należałoby zwrócić uwagę na jakość odmian ziemniaków, przerabianych w gorzelni, oraz ich wpływ na występowanie grudy. Dodatek wapna i soli do wywaru w każdym razie byłby wskazany.

T. Chrząszcz

Odpowiedź na pytanie 72, które brzmiało:

Proszę któregoś z doświadczonych rolników o poradę, jak się bronić przed gawronami i jak je tępić. Mam w środku pól kilkumorgowy lasek dębowy, w którym corocznie gnieżdżą się tysiące gawronów, które straszną szkodę wyrządzają mi w zasiewach. Strzelanie i zrzucanie gniazd nie odnosi żadnego skutku. Czy nie można truć gawronów zatrutym ziarnem? Jaki najpewniejszy sposób ochronnego bajcowania zboża, by się go gawrony nie tykały? *Z. H.*

Wrona, a tak samo i gawron są po części ptakami pożytecznymi dla rolnictwa. Pożyteczność ich łatwo da się stwierdzić, nie uciekając się nawet do badania żołądków tych ptaków, a po prostu obserwując je podczas wykonywania orki pługami. Wrony i gawrony zjawiają się chętnie na roli podczas orki, a za każdym pługiem spacerują w bruzdach i wypatrują owadów i myszy, jakie pług wyoruje; szczególnie zaś pędraki są dla nich przysmakiem, które pożerają w wielkich ilościach. Z tej strony biorąc, ptactwo to jest więc pożyteczne, ale może ono w gospodarstwie wyrządzać dotkliwe szkody zwłaszcza w zasiewach tak pszenicy ozimej jak i w zbożu jarym tak, że znane mi są wypadki, gdzie musiano zasiew zboża zwłaszcza pszenicy po raz drugi dokonywać.

Uwzględniając jednak pożyteczność tego rodzaju ptactwa, tępienie jego nie byłoby wskazane, a tylko odstraszanie z zasiewów świeżo dokonanych należałoby stosować. Strzelanie i zawieszanie na tyczkach zabitych ptaków nie zawsze jest skuteczne. Lepsze jest przyrządzenie ziarna przed siewem w taki sposób, ażeby nie było trujące, a tylko wstrętne dla ptaków. Jeden z niemieckich rolników podaje do wiadomości, że w tym celu używał „teru gazowego“ t. j. mazi z gazowni, którym skrapiał nasienie pszenicy małymi partjami, a następnie bardzo starannie szuflował i przerabiał po kilka razy, wreszcie przysypywał tomasyną i ponownie szuflował. Posypywanie tomasyną jest dla tego potrzebne, ażeby ziarno nie było lepkie i mogło być siane siewnikiem. Środek ten jest bardzo pewny jako ochrona przeciw wronom (naturalnie i gawronom), ale ma pewne niedogodności, bo najpierw wymaga wiele roboty i staranności, ale najgorsze jest to, że ziarno skropione terem nie tak łatwo przepuszcza wodę i wskutek tego kiełkowanie opóźnia się o 8 dni w porównaniu z nasieniem nie terowanym.

Jest jednak jeszcze drugi lepszy, bo mniej kłopotliwy środek, a co najważniejsza nie opóźniający zbytecznie kiełkowania, który w Niemczech przez praktycznych rolników jest chwalony, a jest nim t. zw. *Antiavit*. Jest to silnie niebiesko barwiąca farba anilinowa, wyrabiana przez firmę Carl Jäger w Düsseldorfie. Do zaprawiania nasienia używa się jednoprocentowego rozczynu, a tak zabarwionego ziarna żadna wrona ani gołąb nie tknie. (Sposób użycia dołączony jest przez firmę). Koszt zabajcowania 100 kg ziarna wynosi około 70 hal. Kiełkowanie ziarna wprawdzie i tu nieco się opóźnia, ale co najwyżej około 2-ch dni. *Seweryn Wiśniewski*

Odpowiedź na pytanie 75, które brzmiało:

Zachęcony licznymi artykułami w gazetach rolniczych, nawołującymi do hodowli królików, chciałbym na małą skalę rozpocząć ten przemysł hodowlany; obawiam się tylko, czy będę miał zbyt na mięso i skórki — bo znam wypadki, co prawda z przed kilku laty, że producent nie znalazł nabywców na te artykuły, chociaż wyborową rasę sprowadził i dawał doborowy towar. Proszę więc łaskawie poinformować mnie, gdzie należy szukać odbiorców i jaka rasa najodpowiedniejsza będzie w naszych warunkach, również proszę o wskazanie mi, gdziebym mógł nabyć najdoborowszy materjał rozpłodowy.

S. M.

Hodowla królika domowego ze względu na nizkie koszta jego żywienia oraz korzyści, jakie osiągnąć można z puchu, mięsa i skórek, zasługuje zwłaszcza dla mniejszych posiadaczy ziemskich na większą staranność, niż jej dotychczas u nas poświęcano.

Pospolity, oswojony królik pod wpływem sprzyjającego klimatu oraz starannego pielęgnowania, wyrodził się w rozmaite odmiany; niektóre z nich doszły do rasowego ustalenia odznaczających je cech, czego przykłady widzimy specjalnie w rasach angielskich.

Jako polecenia godne rasy wymienić można następujące:

1. Królik pospolity, o sierści szarej, ciemnej, wreszcie czarnej, czarno lub biało łaciastej oraz białej; rasa wytrwała i bardzo płodna, gdyż już sześciomiesięczny królik dochodzi do dojrzałości płciowej, a samica wydaje naraz do 10 młodych i jest w stanie kocić się 4 razy do roku. Dobrze żywiony osięga wagę 4 do 5 kg.

2. Królik olbrzymi flandryjski, płodność jego jest znacznie mniejsza, samica wydaje nie więcej nad 6 młodych. Pojedyncze okazy dochodzą wagi 6 kg.

3. Królik srebrzysty, u nas piesakiem zwany, odznacza się szczególnie delikatnym futerkiem pięknej srebrzysto-siwej barwy; odmiana bardzo płodna.

4. Królik angorski, hodowany bywa dla swego długiego, miękkiego, jedwabistego puchu, który się otrzymuje zapomocą czesania grzebieniem co parę tygodni. Kolor sierści bywa biały, kasztanowaty lub siwy, gdy włosy białe pomięszane są z czarnymi; te ostatnie są najpospolitsze. Biała odmiana bywa uważana za najpłodniejszą, samica daje przeciętnie po 8 młodych.

5. Królik chiński, odznacza się białą, delikatną i gęstą sierścią, nos, uszy, końce łapek i ogona czarne; płodność bardzo wielka, samica wydaje po 10 młodych. Mięso tych królików uważane jest za najsmaczniejsze.

Hodowli królików rokuje powodzenie wielka ich płodność i niewybredność w pokarmach. Samica nosi płód przez 30 dni i rodzi średnio 4 do 12 młodych. Przyjąwszy zatym średnio 8 sztuk przychówku co 5 tygodni, wypadnie rocznie 80 sztuk od jednej samicy; a ponieważ waga królika ulepszonej rasy wynosi około 6 kg, zatym jedna samica wyprodukuje rocznie do 580 kg żywej wagi.

Hodowla królików nie przedstawia zbytnich trudności. Dla samic buduje się gniazda w kształcie długich skrzynek lub rur czworobocznych, zbitych z desek, które przysypuje się ziemią. By jednak zaoszczędzić kosztów, co przy hodowli królików jest ważne, przeznacza się w chlewie lub kurniku osobny przedział dla królików i w nim urządza się oddzielne przegrody dla każdej samicy; wystarczy dać kupkę słomy, z której samica uścieli sobie gniazdo, wyścielając je własną wyskubaną sierścią.

Samce wpuszcza się kolejno, a następnie zamyka w osobnych przegrodach, gdyż inaczej niepokoiłyby one samice, przeszkadzając im w wychowie młodych, a nawet je zagryzając. Samce należy powtórnie dopuszczać dopiero po upływie miesiąca od wydania na świat młodych, które znowu po 6 tygodniach przeprowadza się do innego oddziału, przeznaczając samiczki na wychów, zaś samce na rzeź lub sprzedaż, a to w celu zapobieżenia napastowania przez nie samic i ciągłym bójkom.

Przyjmując, że każda samica daje co 2 miesiące 8 sztuk potomstwa, to n. p. z posiadanych 16 samic otrzy-

mamy po 2 miesiącach 128 sztuk, po drugich dwóch liczba ich dojdzie do 256, po 6 miesiącach do 384, po 8 do 512 sztuk. Wtedy już przychówek z 2 pierwszych miesięcy będzie dojrzały i utuczony i może być przeznaczony na sprzedaż lub rzeź.

Do pielęgnowania i dozorowania takiej gromady królików wystarczy mały chłopak lub dziewczyna, których obowiązkiem jest zbierać latem chwasty w ogrodach i na polach, z czego połowa idzie na paszę, drugą zaś połowę suszy się na zapas zimowy; prócz tego zjadają króliki bardzo chętnie suszone młode gałązki i liście topoli, brzozy, lipy, wierzby i dębu; ponadto jako dodatek można dać na całą gromadę 2 razy na tydzień po 2 garnce owsa, a dla samic po 1 kwarcie owsa dziennie dla wszystkich. Zimą dodaje się do paszy plewy grochowe, które króliki bardzo lubią. Koszta rocznego żywienia i utrzymania takiej gromady nie powinny przenieść 250 koron rocznie.

Pozostaje obecnie kwestja najważniejsza, mianowicie kwestja zbytu mięsa króliczego; na targach naszych prawie że go niema, a wiele osób objawia niczym nieuzasadniony wstręt do tego mięsa, choć go zupełnie nie jadło. Obecnie krakowska Filja kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików zwróciła się do wszystkich hodowców królików w Galicji z prośbą o podanie, ile każdy z nich mógłby rocznie wyprodukować i dostarczyć do Krakowa królików na rzeź; wspomniana bowiem Filja ma zamiar przy pomocy gminy miasta Krakowa rozpocząć sprzedaż mięsa króliczego w Krakowie. — Pisemne zgłoszenia przyjmuje Filja kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików w Krakowie, ul. Szkolna 54.

Władysław Romanowski

Odpowiedź na pytanie 77, które brzmiało:

Czy jest jaki sposób na wyniszczenie chomików, których ogromna ilość po polach się rozmnożyła i znaczne szkody wyrządzają. Może który z Panów Czytelników wie jaki sposób pozbycia się tej plagi. *W. K.*

Podaję z własnego doświadczenia sposób, który okazał się bardzo skutecznym.

Z wczesną wiosną, gdy zboża jeszcze nizkie nad ziemią, opatruje się parcele nawiedzone przez chomiki i przy każdej norze znaczy się tyczką — beczka na 1 koniu pełna wody i koneweczka ogrodowa z lejkiem bez sitka, którą zalewa się otwór, i zwykle całej zawartości koneweczki nie trzeba, aby 2, 3, nawet 4 chomiki z jednej nory na powierzchnię spłynęły — dobre usługi oddaje w tym razie piesek cięty, ratler lub fox, w braku takiego, a nawet i jeżeli jest piesek mała siatka na ryby w rodzaju t. zw. napadki na widełkach rozpięta, którą się przyciska chomika do ziemi i zabija; bez takiej siatki — łatwo chomik ujść może i już przepadł, bo szybko ucieka, zwłaszcza w zwartym i dość wysokim zbożu.

W ten sposób pozbyłem się szkodników tych na obszarze 800-morgowym w przeciągu 14 dni i skórki sprzedałem po 20 halerzy za sztukę, a sztuk było około 300.

Józef Zerygiewicz

Odpowiedź na pytanie 81, które brzmiało:

„Proszę uprzejmie o wyjaśnienie, czy refakcje przyznane na ten rok dla frachtów nasion i nawozów sztucznych są do osiągnięcia tylko na ten wypadek, jeżeli nadawcą była jedna z 4 korporacji rolniczych? Zdaje mi się, że to zastrzeżenie figuruje w tej formie w odnośnym komunikacie ministerstwa kolei. Gdyby domniemanie moje było słuszne, byłbym poszkodowany osobiście na zwyż 100 K, a gdyby z tego tytułu miało ucierpieć więcej rolników, to czy nie zechciałby Komitet naszego Towarzystwa gosp. postarać się w Ministerjum o zniesienie powyższego ograniczenia co do osoby nadawcy. Zakupy nasion i nawozów tylko przez korporacje rolnicze z powodu anormalnego zapotrzebowania były, jak wszyscy wiemy, w tym roku nie do przeprowadzenia.

L. Romanowski

Przedewszystkim należy oddzielić sprawę refakcji dla przewozu nasion i t. d. od nawozów sztucznych, gdyż są zupełnie odmienne.

W myśl bowiem rozporządzenia Ministerstwa kolei dla nawozów sztucznych (saletry, superfosfatu żużli, mączki kostnej, soli potasowej i kainitu) przyznany został opust bez względu na nadawcę lub odbiorcę przesyłki dla rolników w Galicji i Bukowiny, opust w przewozie za czas od $^1/_3$ - $^{31}/_5$ 1913. Odnosi się to tylko do ładunków całowozowych.

Natomiast przy zbożu do siewu (pszenica, żyto, jęczmień i owies) Ministerstwo przyznało refakcję również na czas od $^1/_3$—$^{31}/_5$ 1913 od takich przesyłek, które nadane zostały przez jedną z wymienionych 4-ch korporacji i adresowane do jednej z tych korporacji lub do oddziałów powiatowych tychże. — Refakcja ta ma łączność z akcją zapomogową rządową wskutek klęsk. Bez względu na tę refakcję atoli pozostaje w mocy taryfa wyjątkowa 25 (A. T. 25) dla nasion wszelkiego rodzaju (Saatgut aller Art), która przyznaje 50% opustu zwykłego przewozu każdemu rolnikowi w ciągu jednego roku dla 1000 kg nasion i 2500 kg kartofli do sadzenia przy przedłożeniu oświadczenia przez jedną z powyższych korporacji potwierdzonego.

Nadto istnieje refakcja dla przewozu grysu, paszy i ściółki w całych lub pół wagonach od $^{10}/_{12}$ 1912 do $^{31}/_5$ 1913, która również nie jest ograniczona ani co do osoby nadawcy ani co do adresu. *Marjan Mielański*

Odpowiedź na pytanie 82, które brzmiało:

Miałem parę koni rządowych w prywatnym użyciu, którym skończyły się łata służbowe i z dniem 1. marca 1913 przeszły na moją własność. Mimo to owe konie powołano ubiegłej jesieni do służby wojskowej i dotychczas nie zostały mi zwrócone. Proszę zatym o łaskawą poradę, czy mogę żądać od c. k. Rządu odszkodowania za czas od 1. marca b. r. i do kogo z tą sprawą mam udać się, ponieważ adwokaci nic nie wiedzą.

G. W.

Radzę pozwać odnośną Komendę przed Sąd powiatowy (obacz str. 29 ks. kontrolnej i notatkę w *Gazecie Narodowej* z dnia 9. b. m.). *J. B.*

Odpowiedź na pytanie 84, które brzmiało:

Czy od zaległego podatku gruntowego c. k. urzędowi podatkowemu wolno pobierać procenta; oraz czy właścicielowi, jeżeli zapłacił w swym czasie podatki, a z powodu klęski elementarnej uzyskuje opust podatku, który to odpis przychodzi dopiero w rok lub dwa, czy nie należałoby się właścicielowi doliczyć procent za czas, przez który jego pieniądze używał c. k. Rząd. Czy może takie rozporządzenie już istnieje, gdyż c. k. Urząd podatkowy pilnuje tylko, by ściągnąć należytość wraz z procentami, a jak odpisuje opust, to tylko sam bez doliczenia procentu. *Ciekawy*

Podatek gruntowy, jako podatek realny, płatny jest w kwartalnych ratach z dołu, 31. marca, 30. czerwca, 30. września i 31. grudnia. Jeżeli podatek ten najpóźniej do dni 14-tu po terminie zapadłości nie zostanie zapłacony, muszą być uiszczone odsetki zwłoki, jeśli zwyczajna należytość podatkowa (bez dodatków) za cały rok przenosi kwotę K 100 (§ 1 ust. z $^9/_8$ 1870 Dzupp. N. 23 i rozp. min. skarbu z $^1/_6$ 1870 L. 16,441. Dz. rozp. sk. N. $^{28}/_{70}$).

Co do odpisów w podatku gruntowym z powodu uszkodzenia plonu wskutek klęsk elementarnych (ust. z $^{12}/_7$ 1896 Dz. u. pp. N. 118), — to podatek gruntowy odpisuje się zwyczajnie za ten rok, w którym plon został uszkodzony. Elaborat komisji, przeprowadzającej ocenienie szkód, przechodzi ze Starostwa do odnośnego urzędu podatkowego do obliczenia wysokości odpisu. Obliczane kwoty zazwyczaj notowane bywają ołówkiem w księgach urzędu podatkowego, a definitywne cyfry podatkowe wpisuje urząd w księgi dopiero po otrzymaniu polecenia Starostwa na podstawie rozporządzenia krajowej władzy skarbowej. Polecenia te przychodzą do urzędu podatkowego czasem w tym samym roku, a za jesienne szkody zazwyczaj w pierwszym kwartale następującego roku, chociaż strony poszkodowane otrzymują odnośne uwiadomienia Starostwa po roku lub nawet 2-ch latach. Wprawdzie przysługuje stronie (w myśl § 17 ust. powyższej) odwołanie się do ministerstwa skarbu od orzeczenia skarbowej władzy krajowej, prawo to atoli staje się illuzorycznym wobec doręczań stronie orzeczeń po roku lub później od czasu uszkodzeń gruntu.

Jednakowoż aż do załatwienia prośby o odpisanie podatku z powodu klęsk urząd podatkowy musi wyłączyć od przymusowego ściągania kwoty, które prawdopodobnie zostaną odpisane.

Odpisane kwoty zapisuje urząd podatkowy na rachunek podatku, który ma być w przyszłości opłacany, ale może je na wyraźne żądanie gotówką zwrócić (jeżeli strona nie zalega z innymi podatkami), jednakowoż bez odsetek zwłoki.

Wprawdzie rozp. ces. z $^{16}/_{7}$ 1904 Dzpp. N. 79 przyznaje zwrot odsetek zwłok od zwrotów, przenoszących K 100 i w gotówce zwracanych, lecz tylko od nadpłat, powstałych wskutek wniesionego rekursu do władz administracyjnych lub na mocy wyroku sądowego, lecz nigdy od odpisów, zarządzonych przez samą władzę.

To też żądanie odsetek zwłoki w wypadku odpisu z powodu klęsk elementarnych nie jest oparte na przepisach ustawy. *Marjan Mielański*

Odpowiedź na pytanie 85, które brzmiało:

Konkurencja parafialna przez c. k. Starostwo nakłada na parafian datki od podatku gruntowego i zarobkowego, na budowę budynków plebańskich, kościoła, organistówki i t. p. Rozchodzi mi się tu o dzierżawców. Właściciel opłaca od podatku gruntowego, a który jest kolatorem, opłaca 6% więcej. Majątek ten jest w dzierżawie, a na pieniądze, by miał właściciel czym konkurencję zapłacić, musi dzierżawca pracować, a tu osobno na konkurencję wymierzają dzierżawcy od podatku zarobkowego opłatę. Czy to jest słuszne, by dzierżawca płacił trzy razy tj. za właściciela, kolatora i od podatku zarobkowego za siebie. Mniejsza o to, jeżeli ten dodatek od podatku zarobkowego jest niewielki; ale jeżeli dzierżawa kończy się za rok lub dwa, a tu wymierzają mu 1000 lub 2000 K. Ustawa ta jest niesłuszna, bo skąd dzierżawca będący 6, 9 lub 12 lat na dzierżawie, jest obowiązany do płacenia na budowy, które będą trwały od 50 do 100 lat. Wiadomo wszystkim o tym, na jakich ciężkich warunkach dostaje się dzisiaj dzierżawy, a tu ustawicznie przyczyniają się rozchody. Stosunek jest inny, jeżeli dzierżawcą jest żyd u katolika. Ten nie płaci konkurencji. Przeto proszę o łaskawe pouczenie, czy można w tym wypadku wnieść rekurs do c. k. Namiestnictwa przeciw orzeczeniu c. k. Starostwa i jaki będzie rezultat. Może by tą sprawą zajęło się c. k. Towarzystwo gospodarskie, Związek Ziemian albo Tow. Kółek Ziemian. *Myślący*

Ustawą z 16/4 1896 N. 25 Dz. u. kr. zmieniono niektóre postanowienia ust. kr. z 15/8 1844 Dz. u. kr. 28 o pokrywaniu kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego w ten sposób, iż wydatki niepokryte środkami ze źródeł przeznaczonych na ten cel, bieżącego dochodu kościelnego, dochodu z obnoszonej tacy, woreczka, za używanie światła, paramentów i sprzętów kościelnych, — kościelnego majątku zakładowego i t. d. — mają ponosić 1) parafianie tego samego obrządku 2) katolicy tameczni tego samego obrządku, choć nie zamieszkali w okręgu parafialnym i osoby prawne — jeżeli nie służą wyłącznie lub przeważnie celom innego wyznania.

Rozkład następuje w ten sam sposób, w jakim się dzieje rozkład innych wydatków gminnych — jeżeli patron płaci datek na cele konkurencji, wolny jest od dalszych datków, jeżeli datek według rozkładu jest równy lub mniejszy jak dodatek z tytułu patronatu.

Patron opłaca $^{1}/_{6}$ ogólnej kwoty rozkładowej (po strąceniu kosztów za roboty piesze i ciągłe).

Obojętne jest przy tym, czy właściciel dóbr (patron) sam gospodaruje, czy wydzierżawia majątek.

W wypadku, gdy majątek jest wydzierżawiony, dzierżawca tegoż majątku bierze udział w konkurencji wówczas, jeżeli jest tego samego obrządku katolickiego, a miarę dla współudziału tegoż stanowi podatek zarobkowy z dodatkiem nadzwyczajnym i osobisto dochodowy, przypisane dzierżawcy w odnośnej gminie podatkowej (czyli w stosunku do opłacanej należytości podatków bezpośrednich bez dodatków autonomicznych, izby handlowej, szkolnych i t. d.).

Jeżeli zatym w danym razie dzierżawca należy od tego samego obrządku katolickiego, musi, prócz patrona, osobno wziąć udział w kosztach konkurencji parafialnej. *Marjan Mielański*

Odpowiedź na pytanie 87, które brzmiało:

Proszę uprzejmie P. T. czytelników o podanie warunków, w jakich najlepiej udaje się uprawa esparcety. *B. S.*

Ogólnie biorąc, esparceta niewiele wymaga od gruntu, na którym się ją uprawia, trzeba jedynie, by zawierał on dostateczną ilość wapna. Im więcej wapna znajduje się w gruncie, tym lepszy będzie urodzaj esparcety, gdyż nawet posucha (z wyjątkiem okresu kiełkowania i początkowego rośnięcia) niewiele jej szkodzi. Uprawę esparcety rozpoczyna się na wiosnę. Rozsiewa się ją równomiernie na obrobionym polu, a zaraz potym zasiewa się owies siewnikiem rzędowym. Maszyna wprowadza ziarna esparcety do właściwej głębokości, a dość szybko kiełkujący owies utrzymuje wilgoć w ziemi i ochrania esparcetę, która potrzebuje stosunkowo dość czasu do wzejścia. Zbiór w roku pierwszym po zebraniu owsa jest mały, często żaden, natomiast w następnych latach — jak u każdej koniczyny — pokosy są obfite i stosownie do pogody można zacząć kośbę już z końcem maja.

Esparceta działa doskonale na grunt, a to z powodu bardzo silnie rozwiniętych korzeni, które sięgając do 7-miu metrów w głąb ziemi, spulchniają ją i przyczyniają się do jej wietrzenia oraz przez działanie swych kwaśnych wydzielin ułatwiają rozpuszczanie się składników pożywnych. Ponieważ esparceta należy do gromady roślin motylkowych, doprowadza ona z powietrza do ziemi najważniejszy składnik pożywny, mianowicie azot, który niewątpliwie z korzyścią będzie zużytkowany przez roślinę, uprawianą następnie na tym gruncie. Nawozy potasowe (około 300 kg kainitu na ha) i fosforowe (400 kg żużli Thomasa) wpływają korzystnie na uprawę esparcety i powiększają ilość gromadzącego się w ziemi azotu; oba te nawozy należy stosować późną jesienią. Ponieważ esparceta na dobrym gruncie uprawiana być może przez lat 15 i więcej, więc i nawożenie powinno być powtarzane co 3 lub 4 lata.

Główną jej zaletą jest wchłanianie z ziemi ogromnych ilości wapna. Z tego właśnie powodu, że zawiera tak wiele wapna, esparceta jest najodpowiedniejszą karmą dla bydła, tak jako zielona, jak i sucha pasza.

Wapno jest koniecznie potrzebne do tworzenia się kości, dawać więc należy esparcetę szczególnie młodemu bydłu.

Są okolice, gdzie się esparceta nie rodzi; dzieje się to tam, gdzie gleba jest uboga we wapno. Gdzieniegdzie uprawiają esparcetę razem z koniczyną czerwoną. Przy pierwszym zbiorze występuje esparceta w znacznej ilości, przy drugim znika prawie zupełnie, natomiast koniczyna rozwija się bardzo bujnie i może być użyta na nasienie. *Władysław Romanowski*

Głosy Czytelników.

Do feljetonu „Kwestarki“.

Myśli poruszonej przez p. P. należy gorąco przyklasnąć; zeszłej jesieni skarżył się braciszek, o którym p. P. wspomina, że wskutek ciągłej słoty nie może odwiedzić wielu swych „dobroczyńców“; poradziłem mu, by takim „pokrzywdzonym“ posłał przekazy pocztowe z wydrukowanym swoim adresem, wyjaśniając powód ominięcia ich siedzib. Niedawno spotkałem braciszka we Lwowie; zapewniał mnie, że wszyscy bez wyjątku datki przesłali. *J. B.*

* * *

Stasiowa Wola, dnia 12. maja 1913.

W nieporadnych naszych czasach, gdy wydatki na robotników pochłaniają wszystkie dochody, z zauważanych wielu defektów naszych gospodarstw muszę podnieść złe rozmieszczenie zabudowań w obejściu gospodarczym, utrudniające kontrolę ekonomiczną, a tym samym zwiększające koszta administracji.

Postęp dzisiejszej chwili wymaga racjonalnego wykonywania zmian i ulepszeń bez uszczerbku kapitału i obciążeń hipotecznych. Osiągnąć to można przez czynną precyzyjną kontrolę — jednakże mierząc siły (nie tytaniczne) kontrolora — musimy pracę tę ułatwiać, by światła, rutynowana kontrola przyniosła zysk i korzyść w banknotach i w czasie.

Kontrolorowi ułatwić kontrolę to może, gdy wzorowo i planowo rozmieścimy na obejściu budynki; wzór taki znalazłem w rohatyńskim powiecie, który tu w krótkości podam, nie wymieniając miejscowości, bo tego nie pragnie gospodarz.

Pochyłość terenu falista ku północy i zachodowi utrudniała nadzwyczaj kontrolę i zmuszała byłych administratorów do lokowania budynków oddzielnie, odlegle do tego stopnia, że na przestrzeni 5-ciumorgowej na szczycie góry umieszczono gumno ze stodołą, spichrzem i szopą, wedle ówczesnych pojęć na dobrej wystawie słońca i wiatrów, dom zaś kontrolora stał pod górą, zasłonięty drzewami, z zasłoną widoku i światła, by kontrola z okna była niemożliwa.

Srogie mrozy, zawieje śnieżne, słota i błoto uniemożliwiają zawsze kontrolę; robotnicy dzienni płatni drogo, zostają bez kontroli, próżnując, zdobycz chowają w słomę, ziarnem napełniają kieszenie i woreczki i wieczorem, mimo robotę o połowę zmniejszoną, żądają pełnej, całodziennej zapłaty.

Spełnianie kontroli oprócz wyżej podniesionych fizycznych przeszkód utrudniał stromy teren, który nie dozwalał po deszczu — nie mówiąc o gołoledzi — wyleźć ni zleźć, człowiek paść musiał na ziemię, mimo usiłowań zachowania równowagi i spiczastej podkowy — stoczystość i wyniosłość gumna wymagała w czasie zwózki zboża całodziennej przyprzążki pary wołów lub koni pociągowych z człowiekiem.

W tych utrudnionych warunkach kontrolor folwarku postanowił wszystkiemu zapobiedz i planowo zaradził: pierwszym planem było, by budynki z 5-ciu morgów na jednym hektarze systematycznie umieścić i resztę terenu produktywnie wyzyskać na warzywne ogrody. Nie spuszczając z uwagi kosztów, wynikłych z radykalnej melioracji, rozpoczął stopniową realizację tego planu od urządzenia nowej siedziby mieszkalnej, z uwagą na podział wewnętrzny, higieniczny i perspektywę ekonomiczną, a także estetyczną w postaci ogrodu kwiatowego.

Teren opisany wymagał kilkoletniej, żmudnej pracy niwelacyjnej. Rozłożona robota obniżyła koszta, które mogłyby być podwójne, a nawet przy dyletantyzmie niektórych gospodarzy, potrójne.

Uskuteczniono to, wyzyskując teren najpierw do budowy: 1) lodowni, ukrytej w ziemi, 2) drewótni zastosowanej do spuszczania z wyniosłości wyschłego porą słoneczną opałowego drzewa i 3) stodoły tak umieszczonej, by można było z wysokości trzymetrowej spuszczać na młócarnię snopy, ułatwiając o 50% robotę dźwigania snopów. Dojazd do tak urządzonej w połowie góry leżącej stodoły wykonany został po równej pochyłości.

Opisanie to nie wystarcza, by dać pełny obraz gospodarstwa. Ktoby zamierzał ulepszać swoje gospodarstwo, raczy zjechać i skontrolować, — a bramy otwarte gospodarza w gościnę proszą gościa, który znajdzie tam gotowość do objaśnień i pokazania, — a wszelkich objaśnień o kosztach gospodarz chętnie udzieli.

M. W.

Biuletyn meteorologiczny

za czas od 5. do 11. maja 1913.

(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
5 p.	25·8	24·5	24·7	+13·1	+19·1	+12·3	+19·5	+10·2	8·8	7·3	8·1	78	45	77	SW 1	NW 4	NW 1	9	8	10	0·7	●
6 w.	27·7	30·7	32·9	5·2	3·5	3·4	12·3	3·2	6·1	5·4	4·9	92	92	83	NE 4	NE 4	NE 5	10	10	10	3·0	●
7 ś.	32·6	33·1	33·7	2·4	3·4	3·4	3·5	2·4	4·7	5·0	5·2	85	85	90	E 6	E 5	E 4	10	10	10	4·3	● *
8 c.	34·0	35·0	35·6	3·2	6·6	5·5	7·3	2·5	5·2	5·1	5·5	90	70	82	E 5	E 4	E 1	10	10	10	2·5	●
9 p.	35·1	35·7	36·2	4·3	4·9	2·8	6·0	2·8	5·7	5·6	5·3	92	86	94	NE 4	NE 2	NE 3	10	10	10	4·5	●
10 s.	35·5	35·7	36·0	3·8	6·4	5·9	6·7	2·5	5·5	5·8	6·6	92	81	96	WN 2	NE 2	N 1	10	10	10	0.9	●
11 n.	35·7	35·7	36·3	6·7	10·4	8·8	11·0	5·7	6·9	6·5	7·3	94	69	87	N 1	0	0	10	10	10	—	

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 5/V 1913 do 11/V 1913. Pszenica 11·25—11·60, żyto 8·50—8·80, jęczmień brow. 8·50—9·00, past. 0·00—0·00, owies zeszłor. 10·00—10·50, hreczka 0·00 do 0·00, groch do gotow. 12·00—13·80, groch past. 9·00—10·00, bobik 8·70 do 9·20, wyka 10·70—11·30, łubin galicyjski 00·00—00·00, rzepak zim. 16·00—16·50, letni teg. 00·00—00·00, chmiel teg. 115—125, koniczyna czerwona 80—98, biała 90·000—113·00, szwedzka 00·00—000·00, tymotka 00·00—00·00, siano lepszej jakości 0·00—0·00, gorszej 0·00 do 0·00, otawa 0·00—0·00, siano z koniczyny 5·20—5·60, słoma okłotowa 0·00—0·00, mierzwiasta 0·00—0·00, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg) 0·00—0·00, kartofle gorzeln. za 1% skrobi całe wagony 10.000 kg) 0.00 - 0·0,0 nafta zwykła 14·00—15·00, salonowa 16·00 do 17·00. ropa borysławska (100 kg) loco stacja Borysław 9·10—9·25, drzewo opałowe twarde, w całych wag. po 10.000 kg (I kl.) 0·00—0·00, drzewo opałowe miękkie w całych wag. po 10.000 kg (II kl.) 0·00—0·00, otręby pszenne 11·00—11·50, otręby żytne 11·00—11·25, mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·74—1·82, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·86—1·96, mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·84, wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1·76—1·90, spirytus kontyngentowy 64·50—65·50, ekskontyngentowy 44·50—45·50.

Sprawozdanie z targu zbożowego Związku Rolników dla zbytu produktów.

stow. zar. z ogr. por. we Lwowie.

Za czas od 2. do 10. maja 1913.

Zaofiarowanie słabe, pod wpływem silnej tendecji zniżkowej Pesztu ceny u nas spadają przy małej chęci kupna i nieznacznych obrotach. Ostatnie transakcje Związku paritas Lwów.

Pszenica 00·00 do 20·00, żyto 15·75 do 16·00, owies 18·00—18·50, jęczmień pastewny 00·00 do 00·00, jęczmień nasienny 17·00 do 18·00, siano słodkie 0·00 do 0·00, rzepak 00·00—00·00, mak niebieski 00·00—00·00, słoma mierzw. 0·00—0·00, słoma okłotowa 0·00—0·00, koniczyna biała 000—000, koniczyna czerwona 240—250, kartofle jadalne 0.00—0·00, kartofle gorzelniane 0·00—0·00, groch biały 21·00—22·00.

Wszystko za 100 kg netto.

Sprawozdanie Tarnopolskie z d. 10. maja 1913.

Ceny podane w koronach za 50 kg loco Tarnopol.

Pszenica 10·80—11·00, żyto 8·50—9·00, jęczmień browarniany 9·50 do 9·00, groch Victoria 11·50—13·50, groch zwykły 9·00—11·00, owies 9·00—10·00, hreczka 8·50—9·50, wyka 8·00—10·00, koniczyna czerwona 150·00—260·00, koniczyna biała 150·00—200.00, spirytus paritas za 50 litrów: 00·00—27·00, nadkontyngent. 00·00—18·00.

Usposobienie —.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z d. 13. maja 1913.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska nowa (77—80 kg) 11·95 do 12·40, banatka nowa (76—78) 00·00 do 00·00, z okolicy Raby i Wieselburgu nowa (76—79 kg) 11·00 do 11·40, słowacka nowa (76—80 kg) 11·00 do 11·50, południowa nowa (77—80 kg) 11·00 do 11·40, rumuńska (78—80 kg) 00·00, do 00·00, rosyjska (77—81 kg) 00·00 do 00·00, dolnoaustrjacka (75—78) 10·05—10·60.

Żyto słowackie nowe (70—73 kg) 9·55 do 9·85, peszteńskie nowe (70—74 kg) 9·80 do 10·00, austrjackie nowe (70—73 kg) 0·00 do 0·00, południowe (70 73) 9·50—9·75, węgierskie (70—73) 9·50—9.75, dolnoaustrjackie (70—73) 9·30—9·75.

Jęczmień morawski loco stacje 8·35 do 9·00, słowacki loco stacje 8·00 do 9·00, z okolicy Raby i Wieselburgu (loco stacje) 8·00 do 8·60, południowy 8·25—9·00, cisański (loco stacje) 0·00 do 0·00, pastewny 7·50 do 8·00, browarniany 8·25 do 8·50.

Kukurudza węgierska nowa 8·40—8·70, la Plata 0·00—0·00, Cinq. nowa 11·10—11·65.

Hreczka galicyjska 0·00—0·00, cebula galicyjska 0·00—0·00.

Owies węgierski I sorty 10·90—11·30, prima 10·40—10·80, średni 10·10—10·45, czeski, morawski i niższo-austrjacki 9·45—10·00, galicyjski 00·00—00·00.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 13. maja 1913, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica cisańska (81) 22·30—22·65, peszteńska (81) 00·00—00·00, banatka (78) 21·70—22·20, żyto prima 18·75—18·85, średnie 18·55—18·65, jęczmień pastewny 16·70—17·20, owies prima 20·80—21·60, średni 20·20—20·60, kukurudza węgierska 16·15—16·40, rumuńska 00·00—00·00, Cinquantino 00·00—00·00.

Z targów na bydło.

Lwów, d. 14 maja 1913. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 61, buhaji 16, krów 76, razem bydła rogatego 153 sztuk, jałownika 101, cieląt 485, owiec (kóz) 000, nierogacizny gal. 88, węg. 125 — razem 952. Woły z paszy płacono 104 do 113, woły chude 00 do 00, buhaje 94 do 98, krowy 84 do 94, jałownik 88 do 98, cielęta 58 do 100, nierogacizna galic. 114 do 130, węg. 120 do 128, wszystko za 1 cetnar metr. żywej wagi. Płacono za sztukę: woły z paszy 000 do 000, woły chude 000 do 000, buhaje 000 do 000, krowy 000 do 000, jałownik 00 do 000, cielęta 00 do 00, nierogacizny gal. 00 do 000 węg. 000 do 000.

Kraków, dnia 13. maja 1913. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 8, jałow. 3, cieląt 216, owiec i kóz 2, nierogacizny 285, — razem 511 zwierząt. — Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00 do 000, woły z paszy 00 do 000, woły chude 00 do 00, krowy 00 do 00, jałownik 00 do 00, cielęta 000 do 000, nierogaciznę tuczną 000 do 000, nierogaciznę bitej wagi od 175 do 190. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 118 do 240, woły 000 do 000, krowy 000 do 000, jałówki 120 do 230, cielęta 27 do 68, owce i kozy 00 do 00. — Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 470, na konsumcję innych gmin kraju 41, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg wagi żywej.

Targ mięsny z d. 13-go maja 1913. Ceny w halerzach za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 138 sztuk owiec od 1·00 do 1·60, 122 sztuk cieląt od 1·60 do 1·88, wyjątkowo 2·00 (z potrąceniem 0—00 kg) na sztuce; 3960 kg mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 1·68 do 188, galicyjskich 1·84 do 1·96, 22·295 kg mięsa a mianowicie: wołowego: przednie 1·20 do 1·56, tylne 1·60 do 1·92, z buhajów: przednie 1·32 do 1·48, tylne 1·48 do 1·68, z krów: przednie 1·12 do 1·28, tylne 1·20 do 1·60, mięso z jednorocznych byczków jałówek: przednie 1·20 do 1·40, tylne 1·44 do 1·68. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z d. 13-go maja 1913. Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 711 sztuk, — a w szczególności: 198 czeskiego, 484 galicyjskiego, 29 węgierskiego, 0 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·90 do 1·14, prima od 1·15 do 1·20, wyjątkowo 1·21 do 1·26, buhaje od 0·94 do 1·04, krowy od 0·80 do 0·98; bydło galicyjskie: woły od 0·84 do 1·10, buhaje od 0·72 do 1·04, krowy od 0·56 do 1·08, młode jednoroczne woły i jałówki od 0·70 do 1·08; za sztukę bydła chudego od 0·00 do 0·00, bawoły 00 do 0·00 koron, bydło styryjskie: woły 0·00 do 0·00, buhaje 0·92 do 1·00, krowy 0·00 do 0·00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00 do 00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 36.

Sprawozdanie targowe firmy Lipmann Immerglück i Synowie dom komisowy dla sprzedaży bydła Grzegórzki i Morawska Ostrawa. Centralna targowica bydła Grzegórzki, d. 9. maja 1913 koło Krakowa. Spęd bydła opasowego: przysłano 31 wagonów. Targ ożywiony. Płacono za 100 kg żywej wagi: za woły 96—108, krowy 98—102, buhaje 92—110.

Morawska Ostrawa, dnia 7. maja 1913 wystawiono na sprzedaż 58 wagonów bydła rogatego. Targ bardzo słaby.

Ceny giełdowe masła we Wiedniu d. 8. maja 1913.

Za 1 kg płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·30. II. (deserowe secunda) 3·00—3·05 III. (stołowe) 2·60—2·70, IV. (kuchenne lepsze) 2·20—2·40, V. (kuchenne gorsze) 1·80—2·00.

Targ bydła rogatego we Wiedniu.

Wiedeń, 13. maja 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono: 4.125 szt. bydła rogatego, z tego: wołów tucznych 3430, bydła z pastwiska 000, bydła chudego 695; według gatunków 2688 wołów, 714 buhajów, 635 krów, 88 bawołów.

Przez Galicyjską Spółkę zbytu bydła i trzody chlewnej we Lwowie 24 szt.

(Przez Organizacje rolnicze dostawiono sztuk 00).

Poza targiem zakupiono w ubiegłym tygodniu 623.

W porównaniu z targiem z ubiegłego tygodnia był dzisiejszy spęd o 1139 sztuk m iejszy, a to spędzono o 1017 szt. bydła tucznego, o 00 bydła z pastwiska, o 122 bydła chudego więcej, zaś według gatunków dostarczono m iej o 575 wołów, 168 buhajów, 303 krów, i 93 bawołów.

Według pochodzenia dostawiono z Węgier 2922 szt., z Galicji. 475, z innych krajów austr. 728 szt.

Ceny: galicyjskie woły liche 86—96 średnie 98—104, prima 105 do 116, (wyj. 000). Węgierskie woły liche: 84 do 87, średnie 88 do 98, prima 100 do 110 (wyjątk. 000); woły węgierskie krase prima 000 do 000, (wyj. 000,) średnie 000 do 000, liche 00—00. Niemieckie woły liche: 82 do 90, średnie 92 do 102, prima 104 do 116 (wyj. 000). Buhaje 82 do 100. Krowy 66 do 100. Bawoły 50 do 76, węg bydło z pastwiska 00 do 00 galicyjskie 00 do 00, bydło chude 50 do 72 kor. za 100 kg. żywej wagi:

Tendencja: Pomimo zmniejszonego spędu płacono za wszystkie gatunki bydła ceny zeszłotygodniowe, a to dlatego, że targ odbywał się z powodu świąt we wtorek było więc do pokrycia zapotrzebowanie na dni 6 zamiast zwyczajnie na 7 dni

Ceny nierogacizny we Wiedniu.

Wiedeń, dnia 13. maja 1913.

Na dzisiejszy targ spędzono ogółem 16.948 sztuk; z tego 8.721 sztuk mięsnych, w tem 4462 szt. galicyjskich, 8227 szt. tłust. Przez organizacje rolnicze 356 sztuk, a to: Galicyjska Spółka zbytu bydła i trzody chlewnej 307 szt., organizacje inne 49 sztuk.

Ceny sztuk galicyjskich: wybrakowane od 110 do 120, średnie od 120 do 130, lekkie prima od 132 do 140, (wyjątkowo 00), ciężkie od 140 do 144 K. (wyj. 000). Ceny sztuk węgierskich: prima od 122 do 125, średnie od 118 do 125, stare lekkie 108—116. Ceny sztuk z Moraw: prima od 140 do 144 (wyj. 000), — za 100 kg. żywej wagi.

W porównaniu z tygodniem ubiegłym spędzono ogółem o 1276 szt. mniej, w tem sztuk młodych o 628 więcej, zaś tucznych o 1903 szt. mniej.

Tendencja: Spęd mięsnych wzrósł nieco, skutkiem czego ceny mięsnych w pierwszych sortach spadły o 2 do 4 hal., w gorszych o 4 do 6 hal. na 1 kg. przy żywym jednakowóż popycie. Tłuste węgierskie mimo zwiększonego spędu notowały ceny zeszłotygodniowe.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.